KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE
w KRAKOWIE, ul. Mikołajska Nr. 2.

Członkowie Towarzystwa otrzymują okólnik bezpłatnie.
Wkładka roczna Członka wynosi 4 kor., opłata od ogłoszeń prywatnych po 40 hal. za jeden wiersz zwyczajnego druku. Autorowie nadsyłający artykuły do okólnika otrzymają na żądanie wynagrodzenie.
Krótkie ogłoszenia w rubryce „wiadomości gospodarskie" dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.

OKÓLNIK

ORGAN
KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO
w KRAKOWIE.

Nr. 47. W lipcu 1900.

1. **Konkurs na stypendyum.** Celem nadania w r. 1901 jednego stypendyum na 240 złr. w. a., czyli 480 koron, ustanowionego na uczczenie jubileuszu **Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I.** dla wykształcenia praktycznych stawniczych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za zezwoleniem zarządu dóbr JWP. Augusta hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 1 stycznia 1901 do końca roku 1901 i otrzyma od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Stypendysta ma się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu zarządu dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane sobie polecenia, uwzględniać jak najskrupulatniej udzielone sobie wskazówki i in-

strukcye i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mógł przyswoić sobie wszystkie wiadomości dla praktycznego stawniczego potrzebne.

Wypłata przyznanego w kwocie 240 złr. w. a., czyli 480 koron, stypendyum nastąpi za pośrednictwem zarządu dóbr w Zatorze ratami miesięcznemi z dołu. — W razie nagannego sprawowania się, utraca stypendysta stypendyum i nie otrzyma świadectwa odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca roku 1901, otrzyma stypendysta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie. — Podanie o nadanie stypendyum *własnoręcznie przez ubiegającego się* napisane, ma być wniesione do końca listopada 1900 do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Mikołajska 2, i dołączyć do niego należy:

1. Metrykę urodzin.
2. Świadectwa wykazujące ukończenie którejkolwiek krajowej niższej szkoły rolniczej *z dobrym postępem.*
3. Świadectwo lekarskie, wykazujące, że kandydat jest zupełnie zdrowym i silnym.
4. Świadectwo odbytej trzechletniej służby wojskowej lub uwolnienia od tejże.
5. Świadectwo nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny.

Ubiegający się otrzyma na swe podanie w ciągu grudnia r. 1900 odpowiedź na piśmie.

Kraków, w styczniu 1900 r.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

2.

OD WYDZIAŁU.

Szanownych Członków, którzy dotąd składki nie zapłacili, prosimy usilnie o zapłacenie składki najpóźniej do końca roku, na ręce skarbnika WP. Bronisława Śliwińskiego, ul. Basztowa 8., w razie przeciwnym bowiem na zasadzie § 8 statutu uważać ich będziemy jako występujących z Towarzystwa i zaprzestaniemy wysyłki „Okólnika".

3. **Ruch członków**. Zmarł: ś. p. **Szczęsny Bolesta hr. Koziebrodzki.** Ze zmarłym schodzi do grobu typowa, bardzo piękna i bardzo zacna postać ziemianina i obywatela. Ś. p. Koziebrodzki był długoletnim posłem na Sejm krajowy, przez długie lata zasłużonym prezesem Rady powiatowej skałackiej, i prezesem wydziału okręgowego Tow. kredytowego ziemskiego w Skałacie, oraz gorliwym członkiem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Na wszystkich stanowiskach odznaczał się nadzwyczaj gorliwem spełnianiem obowiązków, a wielką prawością charakteru, niepospolitymi przymiotami osobistymi, oraz jako wzorowy obywatel-ziemianin, jako znakomity rolnik, jako najlepszy ojciec rodziny i prawdziwy przyjaciel ludu, przyświecał bliższej i dalszej okolicy. Cesarz odznaczając zasługi ś. p. hr. Koziebrodzkiego, nadał mu przed kilku laty godność tajnego radcy. Zmarły był od wielu lat członkiem towarzystwa rybackiego, i popierał zadania tegoż pod każdym względem, bardzo życzliwie. Cześć jego pamięci!

4. **Lista zapłaconych składek**. Składkę roczną uiścili WWPP.:

Za rok 1900. Drohojowski St., Łasiński, Kurzeja, Obszar dworski Bukowa, Śnieszko Franciszek, J. Warzecha.

5.
PROTOKÓŁ
22-go walnego zgromadzenia krajowego towarzystwa rybackiego odbytego dnia 1. czerwca 1900 r.

Zgromadzenie rozpoczęło się o godzinie 5-ej; obecnych członków 17.

Obrady zagaił prezes dr. Ferdynand Wilkosz i zaprosił na sekretarza p. dr. Zygmunta Jaworskiego, poczem przedstawił działalność Towarzystwa w roku ubiegłym.

Rozwój Towarzystwa był prawidłowy, pomimo zbyt słabego zajęcia ze strony ludzi właśnie najwięcej interesowanych t. j. właścicieli gospodarstw rybnych. Członków liczy Towarzystwo 325, a to przeważnie inteligencyi Krakowa, Lwowa i innych miast. Gospodarze Królestwa Polskiego, będący właścicielami wód i stawów, oceniając dodatnią działalność Towarzystwa rybackiego, interesują się żywo jego sprawami.

W ostatnim czasie przybyło z Królestwa wielu członków, zkąd nadchodzą nietylko prośby o informacye i rady, lecz Towarzystwo posiada tam kilku członków, zasilających okólnik swymi cennymi artykułami. Liczne nadchodzą także zapytania o polecenie wykształconych i praktycznych stawniczych.

Jak w latach ubiegłych, zajmowało się Towarzystwo zarybianiem rzek krajowych i w tym celu wpuszczono 2.600,000 sztuk narybku, zwłaszcza sandacza, którego hodowli nasze wody bardzo sprzyjają, nadto narybek łososia i pstrąga. Karpie wpuszczono dopiero jako kroczki, ponieważ więcej wyrośnięta ryba, może stawić czoło nieprzyjaznym warunkom lepiej, aniżeli bezsilny narybek. Dotychczas nie wiadomo, czy łosoś się przyjął w Dniestrze, który go dotychczas nie posiadał, trzeba jednak mieć nadzieję, że usiłowania zostaną uwieńczone skutkiem, zwłaszcza, że rosyjskie Towarzystwo rybackie czyni również w tym kierunku starania.

Właściwie obecnie z chwilą utworzenia rewirów rybackich, powinien obowiązek zarybiania przejść na dzierżawców, którzy w ten sposób może więcej ceniliby ryby, a przykładając się swym kosztem do zarybienia, nie dopuszczaliby się wielu nadużyć. Ochrona ryb daje dużo pracy i jest utrudnioną bardzo z powodu lekceważącego ryby tępienia — w tym kierunku wdrożono akcyę ochronną przed zanieczyszczaniem rzek i nieuprawnionym połowem. Dzierżawcy zawiedli niestety pokładane w nich oczekiwanie, okazało się bowiem, że rewiry rzeczne wydzierżawiło wielu spekulantów, którzy je podzierżawili znanym kłusownikom i handlarzom niszczącym ogromnie ryby. W tej sprawie Namiestnictwo nakazało bardzo ostre dochodzenie starostwom, które jednak pomimo nakazu nie działają z należytą energią; nadto zauważyć należy, że z powodu ułatwionego wydawania kart legitymacyjnych przez dzierżawców jest udowodnienie winy utrudnione. Rozciągnięcie opieki nad rakami było nader skuteczne, wskutek zaprowadzenia bardzo ścisłej kontroli na dworcach kolejowych w Krakowie, Szczakowej i Tarnowie, tak, że obecnie żaden transport raków w porze ochronnej nie wyjdzie po za granice kraju. W roku ubiegłym skonfiskowano zaledwie 15.000 raków, które wpuszczono do rzek okolicznych Krakowa.

Stypendysta Karol Kraft zachorował i wyjechał z Zatora nie ukończywszy nauki.

Do Towarzystwa rybackiego zgłosiło się także kilku włościan o zapomogę na zarybienie stawów; prośbie ich uczyniono zadość.

Pomór karpi w tym roku pochodził tylko z przyczyn lokalnych, a ogólnej zarazy na szczęście nie było. Chwilowy pomór pstrągów i łososi został spowodowany przez nieokreśloną bliżej odmianę pijawki rybiej.

Dalsza działalność Towarzystwa objęła: starania u Wydziału krajowego o utworzenie straży rybackiej, która jednak nie przyszła do skutku, z powodu zbyt znacznych kosztów. Starania o utworzenie stacyi zoologiczno-biologicznej dla badania ryb zostały o tyle uwieńczone skutkiem, że cała sprawa jest już w toku. Jest to sprawa wogóle nadzwyczajnej wagi dla gospodarstw stawowych ze względu na wywóz do Niemiec, gdzie ryby galicyjskie robią poważną konkurencyę. Niemcy chcąc swe ryby zabezpieczyć i zapewnić im zbyt i cenę dobrą, czynią starania o zamknięcie granicy dla ryb z Austryi, rzekomo z powodu zarazy. Wniesiono więc obecnie memoryał do ministeryum o utworzenie w Austryi stacyj biologicznych dla badania chorób rybich, aby komisarze, przy odnawianiu traktatów cłowych mieli w ręku dowody na zbicie zarzutów ze strony Niemiec. Zamknięcie granicy mogłoby wprost zagrozić byt hodowli ryb w Austryi.

Przewodniczący bliżej roztrząsał tę nader żywotną sprawę traktatów handlowych, które mają być odnowione w roku 1903. Sprawa jest niezmiernej wagi ze względu na możność zbytu ryb do odleglejszych części Niemiec t. j. do Bawaryi i Saksonii. Towarzystwo rybackie i wszelkie czynniki interesowane są zdania, że wywóz powinien się odbywać, jak dotychczas bez cła. W tej sprawie odbyło się nawet osobne posiedzenie „Związku centralnego“ w Wiedniu, na które wydelegowano z łona Towarzystwa p. Adolfa Gascha. Związek centralny uchwalił jako taryfę autonomiczną maksimum t. j. 40 złr. od 100 kgr. ryb żywych, a 25 złr. od 100 kgr. ryb martwych. Jest to tylko postulat dla ochrony austryackiej produkcyi postawiony, z czego nie wypływa, aby cło miało być zaprowadzonem, zwłaszcza, że wszystkie czynniki interesowane żądają utrzymania dotychczasowej wolności ryb wywożonych od cła.

Wydawnictwo „Okólnika“ starał się Wydział jak najwięcej uświetnić, co powiodło się dzięki uprzejmej chęci prof. J. Rozwadowskiego, który ofiarował się napisać monografie ryb krajowych. Wszczególności do ozdoby przyczynią się tablice sporządzone niegdyś przez ś. p. prof. Nowickiego, a wydane przez Wydział krajowy, które partyami zostaną pomieszczone w poszczególnych zeszytach okólnika. Na końcu swego przemówienia poświęcił prezes kilka słów wspomnieniu zmarłych członków Towarzystwa, których pamięć obecni członkowie uczcili przez powstanie.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał głos p. inż. Chrząszczewski, który śledząc bieg rzeki Wieprzówki, zanieczyszczonej odpływami z fabryk, przekonał się, że już w 4 klm. woda jest zupełnie czysta, bo farby jako cięższe opadają na dno, a ryby wyglądają rzeżko i zdrowo. W dalszym ciągu przemawiał inżynier Wydziału krajowego p. Tadeusz Rozwadowski, który zaznaczył przedewszystkiem, że Wydział krajowy jest ożywiony najlepszymi chęciami, lecz niestety nie rozporządza dostatecznymi środkami finansowymi. Następnie wykazywał główne zasady projektu zmiany ustawy rybackiej, który Sejm odesłał do Komisyi. Sprawozdanie tejże spadło z porządku dziennego dla braku czasu. Na przyszły rok przyjdzie projekt pod obrady i wówczas do pewnego stopnia można będzie usunąć wiele nadużyć. Głównym celem projektu jest położenie zapory dzisiejszemu rabunkowemu gospodarstwu prowadzonemu przez poddzierżawców, którzy z łatwością otrzymują karty legitymacyjne. W nowym projekcie proponuje Wydział krajowy, prawo wydania dzierżawcy tylko 2 kart legitymacyjnych.

Zakładanie rewirów rzecznych postępuje ogromnie powoli naprzód pomimo ponaglania rządu przez Sejm. Przyczyną opóźnienia jest brak odpowiednich sił w Namiestnictwie. Dalej przedstawił mowca, że sprawa urządzenia zakładu biologicznego jest na dobrej drodze, bo powstał już zakład dla hodowli narybku, utrzymywany wspólnymi środkami rządu i Towarzystwa gospodarczego. Wreszcie podniósł p. Rozwadowski myśl, aby dzierżawcom

rewirów nie dawać narybku i ikry bezpłatnie, lecz po niskiej cenie (n. p. 10% wartości).

Zgromadzenie na wniosek p. Tadeusza Rozwadowskiego, przyjęło do wiadomości sprawozdanie zarządu i wyraziło uznanie wydziałowi, a zwłaszcza prezydyum.

Na wniosek komisyi rewizyjnej, przedłożony przez p. dra S. Biesiadeckiego, zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie kasowe pomieszczone w okólniku nr. 45, a zarządowi udzielono absolutoryum.

Inżynier p. St. Chrząszczewski wypowiedział następnie bardzo zajmujący wykład o zakładaniu stawów rybnych, za który mu zgromadzeni podziękowali chucznymi oklaskami, a prezes osobno wypowiedział serdeczne podziękowanie.

W końcu przystąpiono do wyborów. Prezesem został wybrany dr. Ferdynand Wilkosz, wiceprezesem p. Józef Rozwadowski, członkami wydziału wybrano powtórnie pp. inspektora Zygmunta Fiszera i Kajetana Kosińskiego, a po raz pierwszy p. dr. Jana Zdunia, właściciela dóbr w Rabie wyżnej.

Zgromadzenie zakończyło się o godz. 7-mej, poczem protokół zakończono i podpisano.

Dr. Zygmunt Jaworski, sekretarz. *Dr. Ferdynand Wilkosz,* prezes.

6. **Dar.** P. Prof. Józef Rozwadowski darował nam do biblioteki swoje dzieło pod tytułem: „Poradnik dla miłośników sportu wędkowego. Kraków 1900“. Za dar ten składamy mu uprzejme podziękowanie. *W.*

7. **Projektowana zmiana ustawy rybackiej.** W roku przeszłym odbyła się we Lwowie konferencya rybacka zaproszona przez Wydział krajowy, a przedmiotem obrad były projektowane zmiany ustawy rybackiej. Wydzial krajowy uznając pewne zmiany za potrzebne i korzystne przedłożył sejmowi krajowemu projekt zmiany postanowień §§ 3, 9, 11, 13, 15, 18, 20, 21, 25, 32, 54, 57, 59, 63, 64, 66, 69, 80 i 85, który komisya sejmowa z nieznacznemi poprawkami przyjęła. Sprawa ta jednak nie przyszła pod obrady sejmu dla braku czasu, ustawa rybacka obowiązuje więc nadał w dotychczasowem brzmieniu. *W.*

8. **Bezpłatna pomoc przy zakładaniu stawów dla hodowli ryb i urządzeniu gospodarstw stawowych.** Wysoki Wydział krajowy król. Galicyi z Wiel. księstwem Krakowskiem we Lwowie zezwolił łaskawie na bezpłatne udzielanie rady i pomocy fachowej właścicielom gruntów i wód przy zakładaniu stawów dla hodowli ryb i urządzeniu gospodarstw stawowych. Chcący korzystać z tego dobrodziejstwa mają wnieść podanie umotywowane do Wydziału krajowego we Lwowie. Referentem fachowym dla spraw rybackich przy Wydziale krajowym jest inżynier WP. Tadeusz Rogala Rozwadowski, docent nauki gospodarstwa rybnego przy krajowej wyż. szkole rolniczej w Dublanach, zamieszkały we Lwowie przy ul. Ochronek 6.

Ważne to i dla rozwoju hodowli ryb w kraju naszym bardzo doniosłe zarządzenie Wydziału krajowego podajemy do wiadomości wszystkich interesowanych.

Wydział krajowego towarzystwa rybackiego w Krakowie.

9. **Znawca do czynności zakładania rewirów rybackich.** Przy czynnościach zakładania rewirów rybackich bierze prawidłowo udział c. k inspektor rybacki w razie zaś zachodzących przeszkód wzywają nas c. k. starostwa do wydelegowania znawcy. Wezwaniu temu nie zawsze zadość uczynić możemy,

gdyż w odnośnej miejscowości nie mamy nikogo fachowo wykształconego, któryby bezpłatnie w komisyach brał udział. Chcąc brakowi temu zaradzić skorzystaliśmy z ofiary WP. Tadeusza Rogala Rozwadowskiego inżyniera i referenta spraw rybackich Wydziału krajowego we Lwowie i zamianowaliśmy go stałym znawcą do czynności zakładania rewirów rybackich. Równocześnie udaliśmy się do Wydziału krajowego z prośbą o umożliwienie p. Rozwadowskiemu brania udziału w tych czynnościach. Tym sposobem zakładanie rewirów odbywać się będzie w c. k. starostwach zawsze z udziałem fachowo wykształconego znawcy. *W.*

10. **Wydzierżawienie rewiru.** Starostwo w Limanowej ogłosiło licytacyę na dzierżawę rewiru 25, w dorzeczu Dunajca na lat 10 od 1 lipca 1900 r. Podaliśmy to do wiadomości publicznej w nr. 115 „Czasu" z dnia 3. maja 1900 r. *W.*

11. **Wystawa rybacka w Warszawie.** Komitet wystawy zwrócił się do ogółu właścicieli ziemskich z prośbą o dostarczenie wiadomości dotyczących gospodarstw rybnych i przestrzeni wodnych.

Pożądane są następujące dane: 1) nazwa i szczegółowy adres miejscowości, 2) obszar zalewu w morgach 300 prętowych (stawy naturalne i sztuczne, jeziora), 3) czy są zarybione i jakie hodują się ryby, 4) czy prowadzi się prawidłowe gospodarstwo rybne, 5) jaka jest produkcya ryb w funtach wyrażona.

Wiadomości te posłużą do ułożenia szczegółowego wykazu gospodarstw rybnych, przedstawienia go na wystawie rybackiej, oraz sporządzenia mapy hydrograficznej Królestwa polskiego.

Komitet wystawy ma nadzieję, że rolnicy, w imię dobra ogólnego i własnego interesu, oraz w celu podniesienia krajowej hodowli ryb i skierowania jej na właściwe tory, zechcą jak najprędzej nadesłać te wiadomości do zarządu warszawskiego Towarzystwa rybackiego przy redakcyi „Rolnika i Hodowcy".

Komitet wystawy otrzymał zawiadomienie od departamentu kolejowego, iż wszystkie okazy przywiezione na wystawę korzystać będą na drogach żelaznych z obniżenia taryfy o 50%. Wystawcy pragnący korzystać z tych ulg, winni otrzymać z komitetu wystawy odpowiednie świadectwa.

Komitet uprasza przytem wszystkich życzących sobie wziąść udział w wystawie, o spieszne nadsyłanie deklaracyj, a to celem poczynienia na czas przygotowań do odpowiedniego umieszczenia nadesłać się mających przedmiotów Odnosi się to szczególnie do wybudowania zbiorników na ryby, gdyż obszerność ich będzie zależeć od ilości zgłoszeń. Opłata za użycie zbiorników będzie umiarkowaną.

Wzorów do deklaracyj i wszelkich wyjaśnień udziela komitet wystawy w Warszawie ul. Nowo Grodzka 36.

W sprawie wystawy ogłosił „Rolnik i Hodowca" w Nr. 23 następujący artykuł:

Komitet pierwszej wystawy rybackiej, mającej się odbyć w Warszawie w m. wrześniu, ogłosił, iż termin składania deklaracyj na przyjęcie udziału w wystawie przedłużonym został do dnia 1 lipca r. b. W rozwinięciu zaś § 4 regulaminu i pragnąc ułatwić producentom przyjęcie udziału w wystawie, komitet zamierza pobudować ozdobne baseny pod szkłem, oświetlone wieczorami elektrycznością, ze stosownemi przedziałami dla umieszczenia ryb żywych, za opłatą wraz z miejscem i wodą po 25 rubli za każdy metr kwadratowy. Wszelkie przygotowania, mające na celu udogodnienie wystawcom odpowiedniego przedstawienia swych okazów i zapewnienie wystawie powo-

dzenia, mogą być rozpoczęte po skompletowaniu listy wystawców, którzyby z basenów korzystać chcieli i dlatego komitet uprasza o śpieszne nadsyłanie stanowczych odpowiedzi.

Ze swej strony dodamy, iż wystawa podjętą została przez niedawno utworzony warszawski oddział cesarskiego Towarzystwa hodowli ryb i rybołowstwa, w celu zapoznania szerokiego ogółu z obecnym stanem hodowli ryb w kraju i wprowadzenia tejże na drogę racyonalnego postępu. Dalej, przemysł rybny u nas wymaga opieki i oto młoda instytucya bez środków, lecz ożywiona najlepszemi chęciami, rozpoczyna swą żywotną działalność od urządzenia pierwszej u nas wystawy rybackiej, która ma dać podstawę do dalszej owocnej działalności ku pożytkowi przemysłu rybnego.

Od mniej lub więcej licznego udziału głównie producentów ryb zależy moralne i materyalne powodzenie wystawy, a instytucya ma chyba prawo oczekiwać poparcia od tych, dla których i przez których do życia powołaną została. To też nie wątpimy, iż nasi producenci ryb i we własnym interesie i w poczuciu obywatelskich obowiązków pospieszą ławą i nadeszlą swe okazy na wystawę.

Dla informacyi dodajemy, iż najbardziej pożądanemi byłyby przedstawienia całości gospodarstw rybnych w okazach, n. p. matki, narybek, kroczki, ryby kupieckie oraz inne okazy; w takim razie należałoby zająć od 2 do 3 metrów kwadratowych przestrzeni w akwaryum. Ktoby chciał przedstawić tylko jeden rodzaj ryb, może się ograniczyć do mniejszej przestrzeni.

Ułatwienie, jakie tym sposobem komitet robi dla wystawców, nie potrzebujących myśleć o budowie i przyozdabianiu własnych basenów, powinno skłonić wielu do zamanifestowania swej obecności na wystawie, która niewątpliwie wzbudzi ogromne zainteresowanie.

W każdym razie wszystkich producentów ryb z pośród czytelników naszych spodziewamy się spotkać na wystawie, czego nikt żałować nie będzie.

12. **Sprawozdanie p. Edwarda Kleberta o wylęgu sandacza**. Świetny Wydziale! Podpisany składa sprawozdanie z tegorocznego wylęgu sandacza na rzece Rabie pod Myślenicami.

Dnia 2 maja br. na polecenie świetnego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, otrzymałem z Wittingau 200.000 ikry sandacza. Ikra ta opakowana była w dwóch podwójnych skrzyneczkach po 100.000.

Po otwarciu i skropieniu wodą, w której ikra miała być wylęganą, umieszczoną została w dużym koszu wylęgowym za tamą na Rabie o wodzie głębokiej do dwóch metrów.

Po dniach 8-iu spostrzegłem na ikrze czarne dwa punkciki — to oczka sandacząt — i ruchy żyjątek, wkrótce też zaczęły się sandaczęta lęgnąć, a ostatnie wylęgły się dziś dnia 18 maja 1900 r.

Podczas wylęgu trwały słoty, zimno, a nawet w jednym dniu mróz i śnieg. Raba była po większej części wezbraną i mętną, trzeba było kosz często płukać, a nawet przenosić do wody czystej w odnodze Raby, a gdy woda na Rabie opadła i trochę oczyściła się, znów napowrót do miejsca pierwotnego. Płukanie z namułu utrudniały trociny, które dostały się na darnie z krą z wierzchnej paczki i powodowały grubsze osadzanie się mułu.

Wylęg sandacza byłby dużo korzystniejszy, gdyby się odbywał na czystej wodzie, wypadałoby na przyszłość urządzać odpowiednie sadzawki nad rzeką, z których po wylęgu i wzmocnieniu, sandaczęta do rzeki spłynąć by mogły, albowiem w czasie wylęgu w rzece przychodzą często słoty, prawie każdego roku, woda mętnieje, wzbiera i niszczy świeżo wylęgłe, zatem slabe istoki sandaczyków.

Raba powinna dziś już roić się od sandaczów, gdyby wszystkie przy życiu się utrzymały; wychodowałem bowiem tychże dotąd okrągły milion a mianowicie w roku:

1897	200 000
1898	400.000
1899	200.000
1900	200.000

Najkorzystniejszy dla Raby jest wyląg pstrąga, chociaż najmniejszą ilość tegoż wychodowałem, a najwidoczniejszy jest w Rabie; mianowicie w latach 1882, 1886 i 1896 razem 300.000 pstrążąt puściłem do Raby, a wszędzie można go spotkać t. j. od źródeł aż po rewir VII niżej Dobczyc.

Łososia wylągłem w tych samych latach t. j. od 1882 aż po 1899 razem 173.000, lecz rzadko się spotyka łososia w rewirze VI przezemnie dzierżawionym, bo wlecze się do morza, a z powodu licznych jazów i przeróżnych przeszkód nie dojdzie na tarło do rzeki rodzinnej.

Ikrę pstrąga i łososia początkowo sprowadzałem od Niemców z Zipf, Selzenhof, Freiburga, następnie z Poronina, znaczne części otrzymałem w darze dla Raby z pstrągarni hr. Potockiego lub od krakowskiego krajowego Towarzystwa rybackiego; zaś ikrę sandacza wyłącznie tylko od wspomnianego towarzystwa. Wartość wszystkiej tej ikry — licząc łososia i pstrąga po 5 koron, a sandacza po 40 groszy za tysiąc wynosi 1415 koron, czynsze z Raby jako też wydatki z wylęgiem ryb połączone . . . . 1509 koron

Razem . . 2924 koron

praca własna nad wylęgiem i tępieniem szkodliwych przyrządów do połowu, nad wstrzymaniem kłusownictwa nie wchodzą w rachubę, bo to dla dobra własnego kraju było podjęte, przyznam się jednak, że wolałbym tę pracę ponieść na wylęg takich ryb, które nie emigrują do morza, te bowiem, które emigrują do morza, jak łososie, przynoszą przeważnie korzyść mieszkańcom Prus, którzy je masami wyławiają.

Kłusownictwo na Rabie w rewirze VI znacznie ustało, a wkrótce by zupełnie upadło, gdyby było trochę poparcia dla dzierżawców rewirowych ze strony gmin, dworów lub władz i organów do tego powołanych. Niestety obojętność jest wielka ze strony tak publiczności, jak i władz powołanych do wykonywania i przestrzegania ustawy o prawie rybołowstwa.

Myślenice w maju 1900 r.

Edward Klebert
dzierżawca rewiru VI.

13. **Pożytek ze soji.** Pragnąc zachęcić gospodarzy naszych do hodowli soji, która z czasem stanie się wybornym pożywieniem dla ryb, podajemy za „Rolnikiem“ niektóre daty odnoszące się do uprawy soji i pożytku z niej

W odpowiedzi na list wystosowany do p. St. Grodzińskiego właściciela dóbr Czabarniki (poczta Jarmolińce gub. Podolska) z zapytaniem jakie wogóle na Podolu osiągnięto rezultaty z uprawy soi czarnej i brunatnej i o ile uprawa tej rośliny była już popularną, pani A. Grodzińska pisze: „pomimo nieprzyjaznych zeszlorocznych warunków klimatycznych, mąż mój z uprawy soi miał bardzo świetne rezultaty i tak dalece, że w roku bieżącym uprawę jej rozprzestrzeni na 80 morgów t. j. 40 dziesięcin. Ja od siebie zaś chcę szanownemu Panu służyć wiadomościami o zastosowaniu soi nieznanem z poszur, a mogącemi dać źródło dobrego zbytu dla niejednej skrzętnej gospodyni.

„Soja brunatna również zasługuje na gorące poparcie i w roku zeszym niemniej obficie obrodziła, a wyciśnięty z niej olej dał tłuszcz zupełnie zbliżony smakiem do topionego masła.

Łodygi i liście jak to stwierdzają dotychczasowe doświadczenia (potwierdzam próbami robionemi w Czaharnikach) chciwie spożywane bywają przez bydło, co nadaje roślinie tej równie pożądane użytkowanie jako pastewnej. Z doświadczeń robionych w dominium Czaharniki, oświadczam, iż krowy żywione plewą i zgoninami soi dawały więcej mleka i bogatszego w tłuszcz.

Przyrządzanie różnych potraw z soi mało jeszcze znane z przyczyn, iż roślina ta dopiero świeżo do uprawy wprowadzoną została. Po zwykłem ugotowaniu okazuje wiele podobieństwa do fasoli, ale jest smaczniejszą, gdyż nie zawiera właściwego fasolom surowego smaku, jaki przez wiele osób uważany bywa za niemiły. Do ugotowania na miękko wymaga więcej czasu, aniżeli boby i grochy, ale po ugotowaniu okazuje się daleko smaczniejszą. Zaprawiona octem, korzeniami i osolona daje bardzo smaczny sos dający się użyć do wszelkich potraw mięsnych.

W Chinach przyrządzają sos z soi, pod taką nazwą, jako przysmak w znacznych ilościach sprowadzany do Anglii, ze sprowadzonych nasion z Chin i Japonii, a przygotowuje się w następujący sposób:

Gotuje się 1 kwarta nasion soi aż do miękkości, dosypuje następnie 4 kwarty roztłuczonych czyli rozgniecionych ziarn pszenicy i zamieszawszy razem stawia się na 24 godzin w miejscu dobrze ciepłem, potem soli się bardzo mocno, dolewa 8 kwart wody, zagotowuje razem i przechowuje w szczelnie przykrytem naczyniu kamiennem. Po 2 lub 3 miesiącach wystania, wyciska się płyn i używa jako zaprawa do wyborowych sosów".

14. **Ospa u ryb.** Opierając się na doświadczeniu wielu poważnych naszych hodowców, a także i na własnem dziewięcioletniem doświadczeniu, muszę tutaj zaznaczyć, że chorobie nazwanej ospą rybią podlegają nietylko przeważnie karpie bez łuski, tak nazwane „linowate" (i które, o ile wiem, prowadzone są dotąd u nas w bardzo nieznacznej ilości), ale i wszelkie inne, hodowane w naszym kraju gatunki.

W gospodarstwie mojem w Długiej-Kościelnej, hoduję karpie królewskie, morawskie i szląskie i takowe w przeciągu pierwszych pięciu lat mojego gospodarstwa rybnego podlegały peryodycznie tej chorobie i to w tak znacznej ilości, że masa dotkniętych nią ryb dochodziła w niektórych stawach do 15, a w innych do 20% rocznie. Coroczne zaś osuszanie i odkwaszanie stawów, bynajmniej na zmniejszenie tej choroby nie wpłynęło.

Na znaczne zmniejszenie się tej choroby wpłynęło dopiero wapnowanie stawów, jakie od lat 3-ch systematycznie u siebie prowadzę. Jest to środek jedyny i że tak powiem zbawienny, nietylko przeciwko ospie, ale i wielu innym, znanym i nieznanym u nas dotąd chorobom, jakim karpie w naszych stawach tak często podlegają. Jak to już poprzednio pisałem, środek ten działa również bardzo skutecznie na wyniszczenie niewidzialnych dla oka bakteryj i drobnoustrojów, powodujących bardzo wiele chorób u ryb.

Obecnie, chociaż choroba ta okazuje się jeszcze w niektórych stawach moich, jest jednak tak nieznaczną, że dotknięte nią sztuki zaledwie na dziesiątki liczyć się dają.

Jak bardzo rezultaty, otrzymane przy wapnowaniu stawów, mogą przekonać największych niedowiarków i same przez się przemawiać do przekonania nawet ludzi prostych i niewykształconych, a jako takich, rutynistów z zasady, może służyć fakt, bardzo zresztą zwyczajny, lecz nie mniej przeto wymowny, że przy pierwszem wapnowaniu moich stawów, rybak mój, wychowany od dzieciństwa przez ojca również rybaka przy wielkich stawach, człowiek prosty, lecz dosyć sprytny i obyty z gospodarstwem rybnem, używał wszelkich możliwych sposobów, ażeby mnie powstrzymać od użycia tego

środka, przedstawiając mi z całem wewnętrznem przekonaniem i wymową, na jaką mógł się zdobyć, ujemne skutki, jakie dla mnie ztąd wyniknąć mogą, a mianowicie, zatrucia ryb w powapnowanych stawach.

Tak energiczny protest ze strony mojego rybaka daje się tem wyjaśnić, że jako człowiek prosty, odnosił się z wielkiem niedowierzaniem do wszelkiej w swoim fachu nowości i że przekonany o upadku ryb w podobnie przygotowanych stawach, obawiał się utracić procent, jaki pobierał od ilości wyłowionej ryby.

Pomimo dodatnich rezultatów, jakie się w części okazały już w pierwszym roku po wapnowaniu stawów, nieufność rybaka i walka z zastarzałą rutyną trwały bez mała przez lat 3 i dopiero odchodząc odemnie ze służby, powiedział mi, że został przekonany, że mi dziękuje za nabyte doświadczenie i że na nowem miejscu użyje wszelkich środków dla przekonania swojego chlebodawcy o konieczności wapnowania stawów.

Wobec tego, co wyżej powiedziałem, a także i wobec badań dokonywanych już poprzednio przez znanego ichtyologa, p. Strzeleckiego, nie mogę zgodzić się na zdanie prof. Hofera, jakoby ospa rybia miała być chorobą nieuleczalną, t. j. chorobą, którą nie można opanować i ażeby jedynym środkiem przeciwko powtórnemu jej wystąpieniu miało być osuszenie i odkwaszenie stawów.

Zdanie podobne uważam jako zbyt śmiałe i niczem niepoparte, praktyka bowiem i nabyte doświadczenie nie pozwalają nam w zupełności na niem polegać i zmuszają krytycznie się do niego odnosić, tembardziej, że jak powyżej wykazałem, teorya jest w wielu podobnych wypadkach w rażącej nieraz z praktyką sprzeczności.

Nie mogę również poprzestać na fakcie, choćby on był niewątpliwie stwierdzonym, że „od czasu forsownego karmienia karpi, bez względu na ilość naturalnego, niezbędnego pożywienia w stawach, wypadki masowego śnięcia są coraz częstsze“, gdyż naprzód, zadawaną w większości naszych gospodarstw rybnych ilość sztucznego pokarmu, przeważnie łubinu, po 6 funt. na 1 funt przyrostu żywej wagi karpia, nie można w żadnym razie nazwać karmieniem zbyt forsownem, a powtóre, że pokarmy roślinne, a w szczególności łubin, dopełniając brakującą karpiom ilość tłuszczu, jakiego pokarm żywy nie dosyć im daje, rozkładają go równomiernie po wszystkich jego mięśniach, pokrywając je tym sposobem niejako warstwą ochronną, przez co stają się one więcej odpornemi na wszelkie choroby, jakim podlegają karpie karmione jedynie naturalnym, żywym pokarmem stawów, które nie mając owego, że tak powiem, pancerza, daleko prędzej podlegają tym chorobom, gdyż one działają wprost na ich organizm.

Ta więc właśnie przyczyna, która podług twierdzenia niektórych hodowców „wydelikaca zbytnio karpie i czyni je mniej odpornemi na niezależne od nas wpływy zewnętrzne“, może być raczej uważana jako środek ochronny przeciwko chorobom, którym karpie mniej tłuste tak często podlegają. Według doświadczeń przezemnie zrobionych na przerwanie ospy bardzo skutecznie działa wytrawienie stawów wapnem nielasowanem.

Środek ten o tyle jest już dzisiaj wypróbowany i dał dotąd tak dodatnie rezultaty, że nie można dosyć zachęcać naszych hodowców do zastósowania go u siebie, nietylko jako środek przejściowy, ale jako stałą potrzebę naszych gospodarstw rybnych.

Stanisław Juszyński.

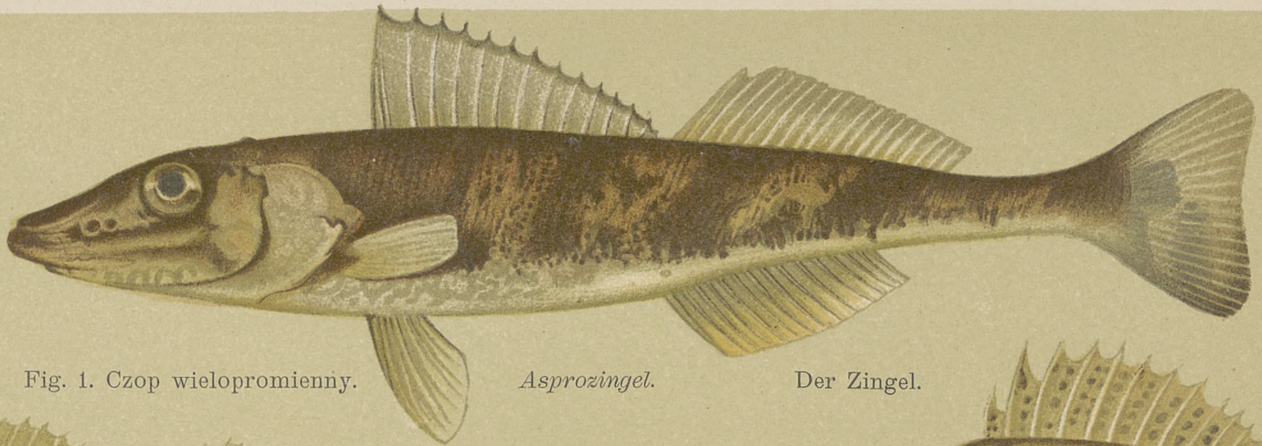


Fig. 1. Czop wielopromienny. *Asprozingel.* Der Zingel.



Fig. 2. Czop małopromienny. *Asprostreber.* Der Streber.



Fig. 3. Jazgarz. *Acerina cernua.* Der Kaulbarsch.



Fig. 4. Sierotka. *Acerina tanaïcensis v. rossica.*

LITH. KUNSTANSTALT v. FRIEDRICH SPERL WIEN III/1

15.

Nasze ryby.

Opisał J. ROZWADOWSKI.

CZOP WIELOPROMIENNY.

(Aspro zingel — der Zingel).

Ryby na tablicy Nr. II. przedstawione należą, jak to z pierwszego wejrzenia ocenić można, do rodziny okoni, a mianowicie reprezentują obydwa Czopy rodzaj Aspro, Jazgarz i kuzynka tegoż Sierotka rodzaj Acerinae. Charakterystyczną cechą pierwszych jest budowa ciała okrągło wrzecionowata; drugich zrośnięcie obydwu pletw grzbietowych w jednę całość.

Czop wielopromienny uchodzić nie może ani za rybę pokaźną, ani za szczególnie od natury wyposażoną. Czopem nazwano go trafnie dlatego, iż widziany w stanie nieruchomym w wodzie, podobnym jest do kawałka drewna, zastruganego kołka czyli czopa, co do powabu ryby niezawodnie się nie przyczynia. Łeb czopa wielopr. jest niezgrabny, wielki, oszpecony oczyma wysoko osadzonemi, paszczą niekształtną, głęboko rozprutą, głowa o pokrywach skrzelowych nieproporcyonalnie dużych sięgających aż po pletwę piersiową; szczęka górna wystaje po nad dolną. Część przednia tarczy skrzelowej szorstka, tylna kolcami najeżona, krtań naga. Obydwie pletwy grzbietowe głębokiem wcięciem oddzielone; w obydwu szczękach na kości lemieszowej i podniebiennej osadzone są gęste miękkie, szczotkowate zęby. Pierwsza pletwa grzbietowa składa się z 14, druga z 20 promieni, ogonowa mało wycięta, szeroka. Ciało czopa wielopr. jest okrągłe, lekko tylko spłaszczone, zwężające się mocno ku ogonowi, pokrywa je łuska drobna ostra. Tło zabarwienia na grzbiecie i bokach jest brunatno-szare, podbrzusze żółtawo-białe; od grzbietu ku brzuchowi ciągną się cztery ukośne nieregularne, chmurkowate pasy; pletwa ogonowa szara mniej lub więcej plamista. Czop dochodzi do 30 cm. długości i $^{3}/_{4}$ klgr. wagi; żyje on jedynie w dopływach Czarnego morza i tu jednakże nie występuje nigdzie w znaczniejszej ilości; najczęściej spotyka się go w Dunaju i jego dopływach, a szczególnie w rzekach Lech, Inn, Isar, Salzach, Raab i Regen. Z rzek naszego kraju zamieszkuje czop Dniestr dość gęsto, Zbrucz, Seret, Strypę, Łomnicę, Siwkę, Prut, i Czeremosz, gdzie nosi miano czopa czarnego i od czasu do czasu przygodnie bywa poławiany w niewielkiej ilości. Ryba ta lubi czystą płynącą wodę, żyje w głębokich wirach i toniach na dnie, niewychodząc prawie nigdy na powierzchnię. Pokarmem czopa są larwy, robaki, ikra, a prawdopodobnie i drobne rybki, aczkolwiek p. E. Znatowicz, doskonały znawca ryb dniestrowych, pytany przezemnie w tym przedmiocie, twierdzi, iż w żołądkach złowionych przez się czopów nigdy rybek połkniętych nie napotkał. Mięso czopa jest białe, smaczne i lekko strawne, nigdzie on jednakże niebywa poławianym specyalnie, lecz wpada niekiedy do sieci na inne ryby zastawionych, najczęściej do włoka i wienci rzy, o które zaczepia się swą ostrą haczykowatą powierzchnią i pletwami lub pokrywami skrzelowemi, tak iż wydobyć się następnie na wolność nie jest w stanie. Połów czopa ad hoc nieopłaciłby się wcale, tem mniej, że poszukiwanym on nigdzie nie jest. Na wędkę okoniową poławianym bywa również tylko przygodnie. Ponętę bierze chętnie i chciwie, tak, że wprawny wędkarz nie ma z nim żadnego kłopotu. Łowi się wyłącznie wędką gruntową z popławkiem na dużą glistę lub larwy much ścierwowych, mianowicie w miesiącach od czerwca do sierpnia i to li przy mętnej wodzie, wieczorami.

Czas tarła przypada u czarnego na wczesną wiosnę, t. j. na konicc marca i kwiecień, rozmnaża się jednakże słabo, jak o tem świadczy rzadkie stosunkowo pojawienie się tej ryby w wodach wschodniej części kraju. Wedle dotychczasowych spostrzeżeń wahałbym się zaliczyć czopa do ryb miejscowych naszego kraju, w górnej części Dniestru jest on na pewne li gościem, trących się bowiem czopów niezauważano tam dotychczas nigdy, a narybku również nikt nie widział. Prawdopodobnem tedy jest, że tarło czopa odbywa się albo w dolnej części rzeki lub nawet na wodach limanowych (Brackwasser) i że czop dopiero po odbyciu tarła, które tuż po roztopach wiosennych ma miejsce, podchodzi w górę rzek i tu aż do zimy, a może aż do czasu następnego tarła pozostaje.

CZOP MAŁOPROMIENNY.

(Aspro Streber — der Streber)

zwany na Rusi bardzo trafnie „czopkiem", różni się od poprzedniego głównie rozmiarami, dochodzi bowiem ledwie do 15 ctm. długości, i zabarwieniem, które jest znacznie jaśniejszem, żółto-szarem, jakoteż ilością promieni w pletwach grzbietowych (8 i 13). Czopek jest tedy nie rybą lecz rybką, o głowie krągłej, stożkowatej, oczach na czole osadzonych i ku górze patrzących, co się zresztą powtarza u większej części ryb dennych; ciało jego jest jeszcze bardziej walcowato wydłużone, jak u czopa czarnego, ku ogonowi niestosunkowo zwężone tak, iż ogon sam wydaje się bardzo cienkim i długim; rysunek pasów tenże sam, zabarwienie takowych jednakie jaśniejsze, brzuch białawy, pletwy koloru ciała. Czopek żyje w dorzeczu Dunaju, gdzie nie jest wcale rzadkim, u nas znany jest dotychczas jedynie z Prutu. O życiu i obyczajach tej ryby mniej jeszcze wiemy, aniżeli o czopie czarnym; niema jednak powodu wątpić, że ryby obydwie zbliżone bardzo do siebie, tak pod względem sposobu życia, wyboru miejsca pobytu jak i tarła, różnić się pomiędzy sobą nie będą. Mięso czopka jest dobre, ryba sama jednakże mało poszukiwana, bo drobna i niewydatna. Mimo to poławianą ona bywa w Dunaju dość często wędką na glistę, lub przy połowie innych ryb na sieć, której czepia się mimo woli swemi zębatemi pletwami, a splątawszy się raz; wydobyć się nie jest w możności, uczepienie się to sieci uważają zabobonni rybacy za złą dla połowu wróżbę, i mszcząc się na nieproszonym proroku przypinają go żywcem u swych kapeluszy. W Bawaryi nosi czopek miano gwizdka „pfeiferl", do którego rzeczywiście z wydłużonej swej postaci i piszczałkowatego pyska jest podobnym.

JAZGARZ.

(Acerina cernua — der Kaulbarsch)

dochodzi do 25 ctm. długości i 150 gr. wagi; postać jego krótka, krępa, pysk czyli ryj zaokrąglony, ku górze nieco zadarty i tępo ścięty, paszcza wąska, zęby w szczękach gęsto kutnerowate. Zrośnięta z dwóch płatów pletwa grzbietowa mieści w sobie 14 twardych, ostrych i tyleż miękich promieni, pletwa ogonowa dobrze wycięta. Ubarwienie zmienne wedle stanowiska, jakie ryba zajmuje, pospolicie oliwkowo-zielone, ku brzuchowi żółtawo-szare, na tle tem rozsiane liczne drobne i większe ciemne plamy i kropki, które szeregują się na pletwie grzbietowej i ogonowej w pasy czyli pręgi, brzuch i piersi nagie, pletwy spodnie żółtawo-białe. Granice rozsiedlenia jazgarza sięgają daleko; cała środkowa zachodnia i północna Europa jest jego ojczyzną, w Azyi północnej jest on również pospolitym. We wszystkich większych rzekach i w ogóle wodach

słodkich środkowej Europy napotyka się jazgarza sporadycznie, z wyjątkiem górnego Renu, w którym wodospad pod Szafuzą niepokonaną dlań stanowi zaporę; nie częstym on też w wodach górskich bywa gościem. Z rzek Galicyi napotyka się jazgarza w Wiśle, Rudawie, Białej, Sole, Skawie, Wildze, Skawinie, Rabie, Dunajcu, Brniu, Wisłoku, Krzemienicy, Sanie, Dniestrze, Boberce, Wereszycy, jakoteż w wielu odlewiskach i ochabach tychże rzek.

Sposebem życia i obyczajami nie różni się jazgarz wcale od okonia, lubi on grunt piaszczysty lub żwirowaty, zarośnięty roślinami wodnemi, stoi chętnie pod osłoną korzeni i gałęzi zatopionych lub zwieszających się nad wodą, pospolicie w sąsiedztwie najbliższem kiełbia, z którym go wspólne łączą upodobania; woli przebywać w czystej głębokiej wodzie jezior, jak w płytkich otwartych rzekach i potokach, w czasie tarła jednakże, które przypada na kwiecień i maj pcha się w górę na wody płytsze, a to małemi stadkami, podczas gdy zresztą jest samotnikiem, unikającym wszelkiego towarzystwa. Opuściwszy głębie na wiosnę wraca do nich dopiero pod jesień, i przebywa tu całą zimę. Rybki drobne, ikra, owady i larwy stanowią główne pożywienie jazgarza; rybacy twierdzą jednakże, że skubie on niekiedy trawy i porosty wodne, co stwierdzają również Kner i Heckel. Nie wiadomo, czy czyni on to z zamiłowania do pokarmu roślinnego, czy też spasa owe jarzyny gwoli osiadłych na nich owadów.

Ikrę swą składa, tak jak okoń, na bryłach kamienia, palach i roślinach wodnych.

Poławianym bywa latem i zimą, wyjętym jest bowiem z pod opieki prawa, i czasu ochronnego dlań nie ma, co zresztą przeboleć można w obec faktu, że to ryba drobna, a po części nawet szkodliwa. Połów jazgarzy jest niekiedy bardzo wydatny, mianowicie w czasie jesieni i zimy. Gromadzą się one bowiem w wielkiej ilości na małej częstokroć przestrzeni na leże zimowe, a osaczone sieciami padają ofiarą swych towarzyskich nawyczek.

Klein opowiada, iż w zatoce Frischer Haff złowiono raz pod lodem takie mnóstwo jazgarzy, iż napełniono nimi nie mniej jak 780 beczek. W niektórych okolicach północnych Niemiec rozpowszechnionem jest mniemanie, że jazgarz da się zwabić hałasem do sieci; że go tamże biciem o wodę drągami i straszeniem za pomocą bełta napędzić można, wierzę, w jakiekolwiek muzykalne zdolności jednakże jazgarza uwierzyć mi trudno wobec tego, co o słuchu u ryb w ogóle powyż powiedziałem. Na Pomorzu, gdzie dawniej używano jazgarza pospolicie za ponętę wędkową do połowu innych ryb, wyginął on prawie ze szczętem, skutkiem nieustannego tępienia, a rzadkim dziś jest w ogóle w całej środkowej Europie, nadzwyczaj pospolitym natomiast i gęsto rozsiedlonym w rzekach zachodniej Syberyi. Mięso jazgarza jest wcale dobre i zdrowe; mnożliwość jednak nie wielka i wzrost powolny nie zalecają go wcale do chowu w stawach i rozmnażania sztucznego. Poławianym bywa jazgarz na wszelkiego rodzaju gęste sieci, szczególnie zaś więźgnie łatwo w sieciach trójpołowych, jak wszelkie ryby o zadzierzystej powierzchni i kolczastych płetwach. Na wędkę łowi się jazgarza od kwietnia do września, lecz tylko okolicznościowo, gdzieby on jednak występywał gęściej, to wędką gruntową z popławkiem połów opłacić się może. Za ponętę służy glista nadziana na nr. 8 lub 9 haka. Ponęta stale spoczywać ma na dnie wody, co uskutecznić nie trudno wędką należycie obciążoną, po poprzedniem zmierzeniu głębokości, jazgarz bowiem, jako ryba denna, powierzchnej ponęty wcale nie weźmie; leżącą na dnie, lub unoszącą się tuż nad dnem dżdżownicę bierze chętnie, aczkolwiek nie zawsze chciwie, ogryzając takową i szarpiąc zwolna, co dla niecierpliwego lub niedoświadczonego rybaka zachęty stanowić nie może.

Niektórzy wędkarze zwykli w celu zachęcenia jazgarza do zakęsu i zwabienia większej liczby ryb na jedno miejsce, rzucać drobny żwir do wody.

Nie myślę by takie „sypanie piasku w oczy“ z jakiegokolwiek względu miało być skuteczne, jest to wogóle jeden z tych licznych przesądów, jakie w kołach rybackich siłą tradycyi się przechowały i do dziś dnia miejscami obserwowane bywają.

SIEROTKA.

(Acerina tanaicensis vel rossica — der langnasige Kaulbarsch) trafnie „sierotką“ nazwana, albowiem pływa samotnie jak opuszczona przez rówieśnice swe sierota i po za porą tarła stroni od ryb swego rodzaju. Sierotka jest rybą nieco okazalszą, jak jazgarz, dochodzi bowiem do 30 cm długości i 250 gr. wagi. Z kształtów przypomina ona niewyrośniętego sudaka dniestrowego, z ubarwienia jazgarza, od którego różni się li wydatniejszym nieco garbem na plecach, ściętym i przedłużonym bardziej ryjem, głęboko wyżłobionemi dołkowatemi pokrywami skrzelowemi, jakoteż czterema wybitnie uwydatnionymi rzędami plam czarnych, z których dwa znajdują się powyż, dwa poniż linii nabocznej. Pletwa grzbietowa mieści w sobie 35 promieni, z których 13 twardych, ostrych, reszta wiotkich. Sierotka znaną jest u nas jedynie z Dniestru, a mianowicie z okolic Jezupola i Pobereża, i Prutu, gdzie głównie w odlewiskach i ochabach przebywa. Pożytek z sierotki niewielki, mianowicie, iż nie występuje ona nigdzie w większej ilości, lecz sporadycznie, najczęściej w towarzystwie jazgarza lub czopa, chętnie się do niej garną, uważając ją z tego powodu, iż jest większą od nich, za przodownicę swoją, i tej to wspólności przypisać należy, iż rybacy wyławiając odlewiska rzeczne wydobywają z nich oprócz okoni, jazgarzy i czopów niekiedy pojedyncze sierotki, które następnie wraz z owemi rybami na targ wynoszą.

Pierwsze okazy tej ryby przesłane zostały drowi Knerowi przez dyr. Tauscha w lipcu 1863 r. z Czerniowiec. Kner nazwał sierotkę długonosym Jazgarzem. Ryba ta znaną już była Nordmannowi, który umieścił doskonałą jej rycinę w swej Fauna pontica; wspomina też o niej Kessler w swem sprawozdaniu z podróży po Krymie. Tausch, który interesował się nowościami ichtyologicznemi, znalazł sierotkę na targu w Czerniowcach skąpo bardzo reprezentowaną; otrzymał bowiem w ogóle 7 jej okazów, a to raz tylko jedyny wraz z kilkuset sztukami czopa, (Aspro zingel) który widocznie tamże częściej bywa poławianym i gęściej jak sierotka jest rozsiedlonym. Mięso sierotki jest tak samo smaczne, jak mięso okonia i jazgarza O życiu i obyczajach tej dość rzadkiej u nas ryby wiemy bardzo mało. Poławiana ona bywa przygodnie na sieci, a z powodu swej rzadkości, dla wędkarza amatora jest i zostanie obojętną.

16.

O przyczynach obniżenia się cen ryb stawowych i sposobach zaradzenia temu.

Przez **Adolfa Gascha.**

(Tłómaczenie z Nr. 19. „Deutsche Fischerei Zeitung“).

Zadaniem rozsądnej hodowli nie może być produkcya ryb dla ryb samych, hodowca każdy oglądać się musi, by towar wyprodukowany, który ko-

sztował go wiele pracy, pieniędzy i zabiegów, jak najkorzystniej spożytkować t. j. spieniężyć, iżby po potrąceniu włożonego kapitału za czynsze dzierżawne, paszę, robociznę i t. d., wykazać się stosownym zyskiem, będącym najskuteczniejszym bodźcem do dalszej pracy i ryzykownych niekiedy doświadczeń.

W ciągu ostatnich dwóch względnie trzech lat stało się to wręcz niemożliwem, ceny bowiem ryb stawowych tak dalece się obniżyły, iż hodowca nie tylko żadnego zarobku doliczyć się nie mógł, lecz w wielu wypadkach po przeprowadzeniu sprzedaży swoich zapasów, niepokrył nawet kosztów produkcyi. Zachodzi tedy pytanie nasuwające się mimowoli. Jakie czynniki złożyć się mogły na wywołanie tego niefortunnego obrotu rzeczy?

Pierwszym arcyważnym momentem depresyi cen targowych były anormalne łagodne zimy. Wiadomą w kołach fachowych rzeczą jest, iż ceny ryb stawowych podnoszą się równocześnie z opadaniem termometru, i odwrotnie spadają, gdy temporatura się podnosi. Kupiec nie bierze ryby, bo mu takową przy wysokim stanie ciepłoty w dobrym stanie utrzymać trudniej; konsument nie kupuje, wychodząc, acz bezwiednie, z trafnego założenia, iż łatwo się assymilujące, tłuste mięso rybie, jako materyał wytwarzający cieplik w ciele ludzkiem, zbędnem dlań jest, a bodaj, że bez niego łatwo obyć się potrafi, gdy łaskawe niebiosa same go grzeją. Toż w ciągu trzech zim popyt za rybą stawową ze strony kupującej publiczności zmniejszył się znacznie w porównaniu do lat poprzednich wykazujących normalną zimową ciepłotę.

Prawda, że skutkiem postępowego karmienia ryb stawowych, w ciągu ostatnich lat trzech produkcya wzrosła znacznie, a tem samem podniosła się podaż, co przy słabym popycie wywołać musiało mimowoli wrażenie, jakoby w gospodarstwach rybnych przyszło rzeczywiście do hyperprodukcyi. Brak mrozów ułatwił w wysokim stopniu połów ryb morskich, umożliwiając liczne i dalekie wyprawy w porze, w której zresztą rybołowstwo morskie spoczywać zwykło. Skutkiem tego było, iż ruchliwa spółka „Nordsee“, nie troszcząc się wcale o losy ryb śródlądowych, dostarczała targom niemieckim stale, tak nierozsądnie wielkich transportów taniej morskiej ryby, iż spadek cen stał się nieunikniona koniecznością. Spółka „Nordsee“ pozakładała filie dla swoich produktów po wszystkich prawie większych miastach niemieckich, a nawet i za granicą, jak n. p. w Wiedniu, skutkiem czego otwarte zostały wrota niebezpiecznej dla gospodarstw stawowych konkurencyi.

Najniekorzystniejszą dla targu rybnego była jednakże okoliczność dzikiej, że tak powiem, bo zupełnie nieuregulowanej podaży t. j., iż niekiedy zasypywano targi takiem mnóstwem ryb, iż dowóz nie stał w żadnym stosunku do popytu i realnej miejscowej potrzeby.

W tych warunkach sprzedawanie poniż ceny, a nawet za bezcen jest rzeczą uniknąć się niedającą, zwłaszcza, że ryba jest towarem ulegającym łatwo zepsuciu i tem samem jak najrychlej sprzedaną być musi, gdy zaś nastąpi raz spadek tego rodzaju, to objąć on musi wszystkie gałęzie handlu, bez względu na zachodzące różnice w jakości towaru. Ryby więc stawowe doborowe, cieszące się zresztą najlepszą klientelą i uznaniem, idą w takim razie pod jeden strychulec, a gdy się następnie odliczy koszta posyłki i rozliczne prowizye, to pokaże się, że za rybę samą prawie nic się nie otrzymało. Taki przebieg miewały bardzo często sprzedaże ryb w ciągu ostatnich lat trzech, mianowicie, gdy hodowca zdać się musiał na łaskę i niełaskę koncessyonowanych aukcyonaryuszów i hal targowych. Ponieważ zaś ceny uzyskane przy takich częściowo przymusowych sprzedażach bywają publikowane i stają się przez to dla całego świata przystępne, to rzecz prosta, że stać się one miarodajnemi muszą, a przedewszystkiem oddziaływać na usposobienie kupców nietylko miejscowych, lecz i zagranicznych; zmuszają one

bowiem handle ryb do obniżenia własnego cennika, t. z. do strat po jednej i drugiej stronie.

W krytycznych takich chwilach zdarzają się niekiedy rzeczy niesłychane, o jakich nawet filozofom się nie śniło. Wiadomem n. p. jest, iż kupcy z prowincyi zakupywali przy aukcyach w hali targowej berlińskiej ryby po to, by je poddawszy powtórnemu transportowi, sprzedać takowe następnie w domu u siebie z przyzwoitym zyskiem. Że ceny kupna musiały być bardzo niskie, to jest jasnem jak słońce, równocześnie jednak domyślać się nie trudno, że do tej spekalacyi uciekł się handlarz li dlatego, iż producent miejscowy nie był w stanie dostarczyć mu ryby po cenie hali targowej berlińskiej wraz z kosztem powtórnego transportu na prowincyę i wszelkiemi z tem połączonemi wydatkami. Tym sposobem stała się rzecz na pierwszy rzut oka wielce prawdopodobna, mianowicie, iż zamiast wywozić drzewo z lasu, powieziono je do lasu. Że taka procedura świadczy o zupełnie nienormalnych stosunkach i pociąga za sobą szkodę całego ogółu interesentów, to się samo przez się rozumie. Toć gdy się policzy straty producenta i handlarza, poniesione przy tego rodzaju sprzedażach przymusowych w berlińskiej hali, to otrzyma się iście przerażające cyfry, a straty te tem są dziwniejsze, iż one całkiem niepotrzebne były. Rezultatem tych przewrotnych stosunków jest, że stan kupiecki, który się cieszył ogólnem uznaniem, a stanowił dla rolnika produkującego ryby, rodzaj banku pomocniczego, ciężkie przechodzić jest zmuszony przesilene, i jeżeli nie zostanie zrujnowanym, to bodaj będzie zmuszonym do wiekiej rezerwy wobec swych dostawców t. j. producentów z ich — rzecz prosta — szkodą.

Gdyby się zaś ktoś zapytał o położenie kierowników hali berlińskiej, posądzając ich o wyciąganie z tej sytuacyi korzyści osobistych, to odpowiedź na pewne nie wypadłaby po jego myśli. Ponoszą oni również szkodę, albowiem prowizya ich obliczona procentowo maleje ze spadkiem cen towaru; a mając nieraz kilka i kilkanaście wagonów ryb na sprzedaż, czynić są zmuszeni nadludzkie wysiłki, by się z robotą tą żmudną i wcale nie powabną uporać, co niezawodnie nie przyczynia się wcale do osłodzenia im życia i poratowania zdrowia; a wreszcie i to ich uszczęśliwiać, jako ludzi sumiennych, nie może, gdy mimo najszczerszych intencyj i wysiłków, nie są w stanie uzyskać dla swych klientów cen, któreby zadowolnić ich bodaj częściowo mogły.

Skutkiem niewłaściwej organizacyi targu wychodzi i konsument częstokroć źle na swojem kupnie — mianowicie, gdy z powodu nadmiernej podaży wielkie zapasy ryb pozostać muszą na składzie czas dłuższy, kupuje on wprawdzie niedrogo, lecz najczęściej towar wprost dla zdrowia szkodliwy, aczkolwiek to z wejrzenia ocenić się nie da. Gdyby dostawa była zawsze normalną i ściśle zorganizowaną, kupowanoby może nieco drożej, ale mając pewność, że towar kupiony jest równocześnie zdrowy i doborowy.

Czasopisma fachowe podnoszą słusznie zarzut, iż obok innych niewłaściwości najgorszy wpływ wywiera postanowienie obowiązujące zarząd hali, iż wszelkie aukcye rybne do godziny 10-tej przed południem muszą być ukończone. Jako dalszą illustracyę stosunków panujących na giełdzie rybnej przytaczam wiadomość podaną przez dzienniki, iż posyłka zepsutych karpi rumuńskich, nadesłana w stanie zamrożonym do hali, uznaną została ze strony policyi weterynarskiej, mimo stanowczej nieprzydatności, za odpowiednią do sprzedaży i rzeczywiście po cenie 2 marek za cetnar cłowy sprzedaną. Zastanawiają przytem motywa podane przez rzeczoną władzę nadzorczą, mianowicie, jakoby ryby w stanie zamrożonym nie nadawały się wcale do badania przydatności lub nieprzydatności ich mięsa. Rzeczą tymczasem powszechnie jest znaną, że pierwszy lepszy kawałek mięsa wycięty z ryby zamro-

żonej wystarcza, by nawet bez pomocy mikroskopu dojść do stanowczego wniosku w przedmiocie, czy ryba dana nadaje się do spożycia, czy nie.

Precedens tak niesłychanej depressyi cen targowych, które następnie dostają się drogą publikacyi do świadomości kół interesowanych, wywołać mimo woli musi konsternacyę między producentami i spowodować popłoch, którego bezpośredniem następstwem jest powstrzymanie bodaj na czas pewien wszelkich dalszych wysyłek ryby do hali targowej, czego bezpośrednim następstwem bywa zupełny brak towaru na targu, i co za tem idzie, niepomierne, a w gruncie rzeczy zupełnie nieuzasadnione podskoczenie cen. Na dowód anomalii tego rodzaju przytaczam notowania targowe z czasu przed świętami Wielkiej nocy z r. 1898 jakoteż z ostatnich dni stycznia tegoż roku.

Z tego wynika, iż instytucya powołana do życia ze strony ojców miasta Berlina wśród wielkiego rozgłosu, a zainicyonowana niezawodnie w najlepszej wierze i rokująca najlepsze nadzieje, tak dla producenta jako też dla pośrednika i szerokich kół publiczności, nie spełnia należycie zadania, jakie jej przypadło w udziale. Nadzieje systematycznego zaopatrzenia miasta w dobrą rybę i równocześnie zamierzonego uregulowania handlu przy pomocy hali rybnej nie ziściły się niestety. Urządzając targ rybny zapomniano o organizacyi sprzedaży, względnie dowozu, a następstwem tego aż zbyt rychłem niestety było, iż hodowcy zostający pod wrażeniem nowości, której doniosłości ocenić na razie nie byli w stanie, za wielką ilość towaru na targ pchać poczęli. Z tej przyczyny spadły normalne przedtem i w mierze się trzymające ceny nagle poniż możliwego poziomu — nastąpiła niesłychana reakcya i brak dowozu, i tą drogą sprowadzone zostały anormalne stosunki, o jakich powyż była mowa. Że winę tego opłakanego stanu rzeczy w znacznej części przypisać należy producentom samym, jest więcej niż pewnem. Gdyby nowa instytucya uważaną li była za to, czem być w gruncie rzeczy miała, t. j. za cenny regulatyw handlu, gdyby posyłano li ryby zamówione ze strony zarządu hali, lub te, które handlarz miejscowy pozostawił do dyspozycyi hodowcy, to nigdy nie mogłoby nastąpić szkodliwe zalanie targu zbytecznym towarem. Toż samo chroniczne niedomaganie, które trapi halę centralną sprzedaży ryb, owładnęło również obydwie wielkie aukcye rybne. Czwarte z rzędu targowisko berlińskie, mieszczące się w ulicy Elżbiety, nie może wchodzić w rachubę, tam bowiem sprzedawaną bywa li bita, względnie zamrożona ryba, a to wedle wielce wzorowej i racyonalnej metody.

Kierownictwo hali centralnej i obydwu towarzystw aukcyjnych, zajmujących się sprzedażą żywej ryby, nie było dotychczas w stanie, mimo wielkiej swej i godnej uznania sumienności, sprowadzić poprawy stosunków targowych. Dziś niezadowolenie ogarnęło wszystkie interesowane w tej sprawie koła i wszyscy silą się na wynalezienie dróg wiodących ku poprawie złego.

Pierwszymi, którzy wystąpili ze słusznem żądaniem reformy stosunków targu rybnego, byli handlarze sami; rzecz bowiem prosta, iż nagłe cofanie się cen, w pierwszej linii ich najboleśniej dotknąć musiało. Kupując bowiem rybę, kupić ją li mogli i kupili za normalną t. j. znacznie wyższą cenę, nieprzeczuwając wcale, że praca ich i poniesione ryzyko nie wrócą się przy sprzedaży — sprzedawszy, nabrali pewności, że prócz ryzyka i pracy postradali znaczną część włożonego kapitału, a z nią razem więcej, jak li zarobek i procent od swych pieniędzy. Zdawało im się tedy rzeczą prostą i naturalną, że powetują swe straty zakupując nowe zapasy po możliwie niskich cenach i tendencyi tej, prawdę mówiąc, nikt trzeźwo rzeczy oceniający, za złe im brać nie mógł, gdyby wymagania ich co do opustu nie przechodziły miary prostej możliwości. Oferty ich jednakże robiły wrażenie, jakoby karp był czystym darem Bożym, spadłym z nieba, wyprodukowanym bez żadnego przyczynienia się hodowcy i kosztów z jego strony.

Konsekwencyą bezpośrednią tej dążności ze strony handlarzy, zakupienia ryby po możliwie najniższej cenie była zmowa tychże. Kto był na ostatnim jarmarku rybnym w Kottbus, ten bez zbytniego wytężenia uwagi przekonać się mógł, iż do zmowy takiej rzeczywiście przyszło, zachowanie się bowiem kupców było tak jednolite i konsekwentne, iż część znaczna producentów dała się sterroryzować, a panika takie przybrała rozmiary, iż n. p. jedno z większych gospodarstw rybnych zaofiarowało 2.400 centnarów cłowych trzyfuntowych karpi po 50 marek — mówię i piszę po 50 marek za cetnar cłowy.

Ring ten handlarzy sprowokować, rzecz prosta, musiał sprzymierzenie się hodowców. Spowodować takie porozumienie, faktycznie próbowano. Gdy się mianowicie ze źródła ze wszechmiar wiarygodnego rozeszła wiadomość, iż wszystkie znaczniejsze firmy kupieckie w Austryi, na Morawach, w Czechach, Saksonii, Marchii i Hamburgu zawarły kartel — ukazało się wezwanie wystosowane pod adresem znanych gospodarstw stawowych dolno łużyckich i saskich, w którem żądano porozumienia i wspólnej akcyi w celu unicestwienia zabiegów ze strony kupców i handlarzy, ostrzegając, iż w razie przeciwnym paść muszą wszyscy ofiarą zmowy. Przy sposobności wspomnianego zjazdu producentów w Kottbus usiłowano w sposób wcale niedwuznaczny skłonić tychże, iżby w miejsce luźnych stowarzyszeń hodowców utworzyli związek ściśle zorganizowany dla całych środkowych Niemiec z ograniczoną poręką, którego zadaniem byłoby popierać finansowo słabszych członków, udzielając im zaliczek w gotówce, by ich tą drogą powstrzymać od wielce szkodliwych sprzedaży przymusowych, wpływających niekorzystnie na układ cen targowych; dalszym celem stowarzyszenia miało być nawiązanie wzajemnych stosunków między hodowcami, by w ten sposób ułatwić każdemu wywiedzenie się w danym razie, gdzie i jak względnie najkorzystniej spieniężyć można zapas ryb, jakim dotyczący hodowca każdego czasu rozporządzał. Korzystnem dla ogółu producentów być musiało takie zespolenie interesów ze względu na zwykłe jesienne tranzakcye, które skutkiem swego dotychczasowego charakteru sprowadzały stale przeciążenie hal targowych, a to skutkiem chaotycznej dostawy i sprzedaży. By sprowadzić porządnie zorganizowaną podaż, projektowano założenie większych, a względnie wspólnych zimochowów w stosownych do tego miejscach, by hodowca nie był zmuszonym sprzedawać rybę wprost ze stawu, po cenie przez handlarza narzuconej, lecz miał możność wyczekania lepszej konjunktury dla swego towaru, że zaś taki magazyn mógłby w tym kierunku oddać wielkie handlowi usługi, regulując sukcessywną sprzedaż, to nie ulega wątpliwości.

Podnoszono przy tej sposobności wyraźnie, iż tendencyą zespolenia nie jest wcale usunięcie pośredniej sprzedaży, gdyż handlarz oszczędza hodowcy dalszej pracy, przejmuje cale ryzyko na siebie, dostarcza mu gotówki, co wobec powolnego rozwoju interesów gospodarstw rolnych w ogóle, w pewnych razach jest dla hodowcy rzeczą nader ważną.

Również ostrzegano przed otwieraniem własnych zakładów sprzedaży, opierając się na smutnych doświadczeniach zebranych w tej mierze w minionej, a dobrze w pamięci tkwiącej przeszłości. Podnoszono, iż handlarz z takimi przez producenta samego utrzymywanymi składami ryb śmiało, a to ze szkodą hodowcy, konkurować może, mając swych stałych odbiorców i będąc w możności trzymania na składzie wszelkich innych gatunków ryb stawowych, mogąc przeto zadość uczynić wszelkim wymogom kupującej publiczności, podczas gdy hodowca rozporządzający li przez się wychowaną rybą stawową, tego uczynić nie jest w stanie.

Handel rybami wymaga prócz tego drobnostkowej i ciągłej baczności ze strony sprzedającego, a gdy produkcya ryb z małymi wyjątkami jest li

boczną gałęzią rolnictwa, rolnik zaś po większej części ma ważniejsze do spełnienia zadania, jak sprzedawać detalicznie wyprodukowaną przez się rybę, toż racyonalniejszem niezawodnie będzie, pozostawić sprzedaż częściową znającym się lepiej na rzeczy handlarzom, mianowicie jeżeli takowi zapłacą jako tako znośną cenę za towar, wskutek zbiegu okoliczności w ostatnich czasach tak dalece zdeprecyonowany. Urządzać zaś składy ryb na własną rękę pod zarządem zakontraktowanej służby sklepowej, której znajomość rzeczy, pilność i sumienność wymagaćby dopiero musiały dokładnego wypróbowania, w tym celu, by otwarcie z handlarzem konkurować, to już wcale dać nie może widoków powodzenia, tem mniej, iż takie udzielne handle, będące własnością pojedynczych gospodarstw rybnych, popaść by mogły łatwo w ten sam błąd, co berlińska hala rybna i obydwa tamtejsze zakłady aukcyjne.

Ze wszystkich przytoczonych tu przyczyn nie powinien rolnik zasadniczo robić konkurencyi handlarzowi, zwłaszcza, że w chwili obecnej nie istnieje jeszcze żadna nieodzowna ku temu konieczność. Wchodzenie na grunt zupełnie dla rolnika obcy i nieprzystępny musiałoby się ciężko na nim pomścić.

Skutkiem impulsu danego przy sposobności kontraktów rybnych w Kottbus, poruczono przewodniczącemu dolno-łużyckiego Tow. rybackiego wraz z dwoma jeszcze dobranymi mężami zaufania wypracowanie statutu dla założyć się mającego „Związku gospodarzy stawowych dla środkowych Niemiec z ograniczoną poręką“, a jako wzór wręczono im statut „Spółki rybackiej Górnej Wisły z ograniczoną poręką“; organizacya bowiem tej spółki okazała się dobrą, statut jej mógł przeto służyć za podstawę i punkt wyjścia przy wypracowaniu owego nowego statutu.

O rezultacie tego mandatu i o pracach komisyi statutowej dotychczas nic nie słychać.

Z wielu stron polecano obecnie gorąco, jako środek zaradczy gwoli dźwignięcia cen targowych ryby stawowej, wyłączenie zagranicy od współzawodnictwa i zaprowadzenie cła ochronnego, mianowicie na granicy austryackiej, skąd dowóz żywej ryby stawowej jest najwydatniejszy. Jeżeli się jednakże równocześnie nie usunie całego szeregu przyczyn współdziałających, to z góry zaręczyć można, iż zaprowadzenie cła ochronnego samo przez się nie sprowadzi wcale polepszenia stosunków targowych na targu rybnym berlińskim, tembardziej, że przeciw zaprowadzeniu cła i odcięciu dowozu z prowincyj austryackich przemawia wiele arcyważnych względów.

Pomijając już okoliczność, że cła wszelkie, jakiegokolwiekby one były rodzaju, same przez się są rzeczą wielce niemiłą i nieprzyczyniającą się do ożywienia i uproszczenia sąsiedzkich stosunków handlowych, to zaprowadzenie cła na ryby, mającego być deską ratunku dla skołatanej nawy pruskich gospodarstw rybnych, wydaćby musiało ten wielce ujemny skutek, iż procedura poboru cła, mogłaby bardzo łatwo sprowadzić wyśnięcie całych transportów, a tem samem możliwe i wielce prawdopodobne obniżenie wartości towaru, co o tyle staje się prawdopodobniejszem, iż wypośrodkowanie wysokości należytości celnej dla towaru żywego, w wodzie pomieszczonego, nie jest wcale łatwem i wymagałoby dużo czasu i zachodu.

Przypuściwszy jednakże, że rząd Rzeszy niemieckiej zdecydowałby się na krok ten ryzykowny, ulegając przedstawieniom i prośbom producentów miejscowych, i mimo wszelkich trudności rzeczowych i formalnych zaprowadził cło na ryby pochodzące z krajów austryackich — to Austrya nie miałaby, nic spieszniejszego do czynienia, jak odwdzięczając się pięknem za nadobne, zaprowadzić takież same cło importowe u siebie; na czem Niemcy wyszliby na pewne jeszcze gorzej. Zestawiwszy bowiem dokładnie odnośne daty statystyczne, nie trudno nabrać przekonania, iż import tak ryby stawowej z Prus, jako też przedewszystkiem ryby morskiej, a szczególnie śledzi, konserw ryb-

nych i t. d. nietylko ilościowo wyrównywa cyfrze importu austryackiego, lecz takowy znacznie przewyższa. Robię tu interesowanych uważnymi: iż cały zapas pośledniej ryby stawowej dorzecza górnej Wisły eksportowany pod nazwą ryb krakowskich do Austryi, jest wyłącznie produktem pruskim; że posyłki dużych mianowicie karpi z okolic Raciborza i Cichowa idą obecnie nawet do Węgier, a to z tego powodu, iż w najnowszych czasach ceny ryb w Austryi były lepsze aniżeli w Niemczech. Hodowca austryacki nie jest w stanie produkowa ć ryby taniej niż pruski; toż i sprzedawać jej taniej nie jest w możności. Okoliczność ta wskazuje dobitnie, iż obawy trapiące hodowców pruskich są czcze i bezpodstawne, że przeto strach przed konkurencyą austryacką jest płonny. Tanią rybę produkować jest jedynie w stanie Rumunia i Rosya, a to z tej prostej przyczyny, iż wartość ziemi jest tam jeszcze bardzo mała, toż kraje te wysyłają rzeczywiście mimo wielkiej odległości ogromne ilości, prawda, że tylko pośledniej jakości ryb, transito przez Austryę do Niemiec, nie płacąc rozumie się cła na granicy austryackiej i nie narażając się wcale na zatrzymanie towaru z tego tytułu. Wielce też jest prawdopodobnem, że te właśnie transporty ryb rumuńskich i rosyjskich dały impuls do obaw o przyszłość handlu rybą niemiecką miejscową, uogólniając bezpotrzebnie pojęcie „importu z zagranicy“. Ryby stawowe wysyłane z prowincyj austryackich odznaczają się wybitnie swą ogólnie uznaną jakością, są one stanowczo zdrowe i bardzo odporne, trzymają się w sadzach handlarzy dłużej i w lepszej kondycyi, aniżeli nawet ryby miejscowe, co przypisać należy z jednej strony skrupulatnemu obchodzeniu się z rybą przy wyławianiu, jako też prawdopodobnie lepszej jakości wody, w której wychowane zostały. Ryby te znane ze swej jakości i dobroci importowanoby do Niemiec na pewne, tak samo po zaprowadzeniu cła, jak importowane bywają bez niego, mianowicie miałyby one zapewniony przystęp w owych okolicach, które, jak n. p. Saksonia przywykły do ryby doborowej i za taką zawsze nawet wyższą cenę zapłacić są gotowe. A skutkiem tego byłoby, iż ciężar ponoszenia cła spadłby prawie wyłącznie na kark niemieckiego konsumenta.

To samo miałoby prawdopodobnie miejsce i z wywozem młodzieży t. j. kroczków i narybku z Austryi, zapotrzebowanie bowiem tychże w Niemczech musiałoby wzróść gwałtownie, a to tak skutkiem konieczności intenzywniejszego karmienia miejscowej ryby, jakoteż w skutek innych ogólnie znanych przyczyn, zapewniających austryackiemu narybkowi pierwszeństwo przed wszelkim innym narybkiem. Mając to wszystko na uwadze, wątpić wolno w potrzebę i możliwość zaprowadzenia cła na granicach niemieckich dla ryby austryackiej. Zresztą producenci pruscy sami przyznać muszą, iż cło wynoszące 2—3 marek za 50 kg. zbawić by ich nie było w stanie, zwłaszcza iż są oni obecnie zmuszeni sprzedawać tę samą ilość ryby o 20 marek taniej (na cetnarze), niż przedtem.

W obec tych zaprzeczyć się nie dających okoliczności stosowniejszem by było postarać się o wyszukanie innych dróg, któremi do zamierzonego celu dojść by się dało. Że tak centralna stacya sprzedaży ryb w Berlinie, jakoteż jej obydwie pomocnice nie spełniają swego zadania należycie, i że to pociągło i pociągnąć musiało za sobą następstwa dla całego ogółu interesentów zgubne, głównie zaś dotknąć boleśnie producentów, ponoszących najznaczniejsze straty skutkiem zupełnie nieproporcyonalnego spadku cen targowych—to, zdaje się, nie potrzebuje wcale dowodu po tem, co w tym przedmiocie powyż przytoczyłem.

Pozwalam sobie tedy, po przedstawieniu całej sprawy przedłożyć projekt nastręczający się mimowoli i wskazujący środki, przy pomocy których w sposób zupełnie prosty spowodować by się dało poprawę w stosunkach sprzedaży ryb w Berlinie, a tem samem i całego handlu rybnego. Ponieważ

istnieje już od dawna t. z. giełda karpiowa, do której przywykł tak handlarz, jak i producent, to należy ten targ rybi zatrzymać i nadal, mniejsza o to, czy odbywać by się miał dla Niemiec środkowych w Kottbus, jak to dotychczas bywało, czy też w Bautzen, na którego korzyść od zeszłego roku poczęto energiczną rozwijać reklamę. Należałoby jednakże termin główny tranzakcyi, tak jak to bywa we Wrocławiu, przełożyć dopiero na koniec października, lub początek listopada, t. j. na czas po ukończeniu łowów stawowych, by każdy z producentów mógł już wiedzieć dokładnie, co rzeczywiście będzie miał na sprzedaż i nie wikłał się w niepotrzebne zobowiązania, którym najczęściej stan faktyczny łowu kłam zadaje.

Zapotrzebowanie jesienne zależy jedynie od stosunków lokalnych, jest wreszcie tak nieznacznem, iż pokryć je potrafi każdy handlarz przy pomocy zamówień na miejscu; możnaby zresztą urządzić na ten cel osobny wczesny jarmark rybi, n. p. przy końcu lipca, lub z początkiem sierpnia.

Sprzedaż wprost z ręki producenta do rąk handlarza jest stanowczo korzystniejszą, aniżeli późniejsze tranzakcye przeprowadzone za pośrednictwem centralnej hali, lub też obydwóch aukcyj berlińskich.

Zadaniem każdego hodowcy będzie tedy sprzedać swe ryby fachowemu kupcowi, a tendencya ta da pewność handlarzom, iż każdy z nich pokryć w zupełności będzie w stanie potrzeby swego interesu. To czego kupcy niezakupią, a ilość takich resztujących zapasów była w ostatnich latach bardzo znaczna — winno być odrazu na miejscu oddane do sprzedaży aukcyjnej, kierownikom berlińskich zakładów publicznych, biorących stale udział w zebraniach tego rodzaju, jednakże pod ściśle określonymi z obu stron warunkami.

Ponieważ zaś kierownictwo zakładów berlińskich, mające za sobą wieloletnie doświadczenie, ma dokładną świadomość tego, ile ryby bez przeciążenia targu w tej lub owej porze roku, z okazyi tych lub owych świąt, miesięcznie lub tygodniowo sprzedać jest w możności, przeto najwłaściwszem będzie, by kierownicy owi pozostawiwszy na boku wszelkie zakusy rywalizacyi wzajemnej, zebrawszy się na naradę, oznaczyli, ile ryby stawowej każdy z nich, i w jakim terminie potrzebuje, by zapobiedz przepełnieniu targu a równocześnie zapewnić stały do potrzeb stolicy zastosowany dowóz towaru. Rzecz prosta, że i producenci musieliby się czuć związanymi dyspozycyami owych zakładów, „Towarzystwo zaś hodowców dla środkowych Niemiec“ czuwać by nad tem musiało, iżby rolnicy nie sprzedawali ryb swych zaraz z początkiem jesieni tłumnie, lecz by rozłożyli swoje zapasy na przeciąg czasu dłuższy, mając stale na uwadze, że właśnie owo nierozsądne zasypanie aukcyj berlińskich rybą, było głównym powodem spadku cen targowych i klęski, jaką ponieśli.

Kierownicy trzech zakładów sprzedaży w Berlinie zobowiązać by się również musieli ze swej strony, do liczenia się z panującymi stosunkami, i dążyć do tego, iżby ryby zgłoszone i zamówione w pewnym porządku sprzedawane były, by mianowicie niezgłoszone lub wcale z zagranicy bez zapowiedzi nadeszłe posyłki nie miały pierwszeństwa przed towarem spółki. Posługując się podręcznymi rezerwoarami zasilanymi płynącą wodą, ewentualnie sadzami i skrzyniami pomieszczonemi na Sprei, możnaby wreszcie drobniejsze fluktuacye dostawy wyrównać i uczynić nieszkodliwemi.

Hodowca może swe ryby stawowe, jeżeli się z takowemi — jak to w „Przyczynkach do gospodarstwa stawowego“ wykazano — należycie obchodził, w dobrze urządzonych zimochowach bez szkody kilka miesięcy przechować, a ubytek nie powinien wcale przekroczyć 5% wagi. Tej małej ofierze i niedogodności powinien się każdy chętnie poddać, mając na uwadze, iż przyczynia się przez to do poprawy całej organizacyi sprzedaży, która mu w miejsce strat, na jakie w ciągu trzech ostatnich lat był narażony, zapewnia jaki taki zarobek.

Gdyby się udało rzeczywiście uchylić z targu berlińskiego owe szkodliwe przymusowe sprzedaże i niedopuścić do zalania go szczególnie w jesieni i początkach zimy nadmiarem ryby, to nastaćby musiały koniecznie i to w najkrótszym czasie zdrowsze stosunki w interesach rybnych, mianowicie takie, jakie panowały przed założeniem hali centralnej, bo wtedy aukcyi przypadałaby korrektura cen w udziale, co było pierwotnie zamiarem założycieli tej instytucyi.

Producent, który równocześnie jest rolnikiem, może w inny jeszcze sposób zapobiedz przeciążeniu targu rybnego. Gdyby się mianowicie, mimo wzrostu konsumcyi ryby z każdym rokiem, przy intenzywnej hodowli doszło choćby tylko przemijająco do hyperprodukcyi towaru, to rolnik potrafi zażegnać grożące mu z tej strony niebezpieczeństwo, a to w ten prosty sposób, iż mając stawy utrzymane w należytej kulturze, wyzyska je chwilowo w celach uprawy rolnej i zasiewu. Zwrot taki nie jest wcale nieszczęściem, nagromadzony bowiem urodzajny muł, zastąpi śmiało nawóz i umożliwi obfite żniwo, które wynagrodzi sowicie ubytek powstały z różnicy ilości wyprodukowanej ryby. Kombinacya ta tam mianowicie okaże się korzystną, gdzie zdrenowanie stawów żadnych nie przedstawia trudności. Po ukończeniu zbioru i przywróceniu roli kulturze rybnej, spodziewać się można zdwojonego dochodu, jako nagrody za chwilowe obniżenie wymagań stawianych reprodukcyi gospodarczej.

W przedmiocie drenowania pozwalam sobie małego zboczenia: Zdrenowanie stawów nie wywiera najmniejszego wpływu na następną kulturę rybną, nie przeszkadza również sprawie wyławiania, jeżeli się zachowa tę ostrożność, iżby odpływ drenów umieścić w najniżej położonym punkcie stawu samego, tak, że przy zalaniu stawu, odpływ wody z drenów zostaje wstrzymanym. Woda cofa się do drenów, wypełnia je w górę, aż do najcieńszych sączkowych rur, i tak długo spokojnie pozostaje w drenach, aż wskutek wypuszczenia wody ze stawu, odpływ wody z drenów zostanie umożliwionym, wtedy woda z drenów formalnie tryśnie, i rurki drenowe całkiem oczyści.

Woda w drenach jest zimną i pozbawioną kwasorodu, otóż jeżeli ta woda w znacznej ilości spłynie po opuszczeniu stawu na ryby na dnie stawu pozostałe, to mogłoby to szkodliwie na ryby oddziałać, atoli można temu zapobiedz w ten sposób, że się nieco wody stawowej w łowisku pozostawi i ryby włokiem wyłowi, wtenczas bowiem woda z drenów, tylko zwolna mięszać się będzie z wodą stawową, i nie zaszkodzi rybom. Można nawet dla wszelkiej pewności wodę odpływową przepuszczać zwolna przez rury odpływowe i łowisko.

W Wielkim Kaniowie n. p. odławiam od wielu lat staw 50 ha obszaru mający, z powodu bagnistości zdrenowany, zawsze w sposób powyżej opisany, i nigdy nie miałem żadnej szkody, mimo, że woda z drenów wypływająca jest zimna jak lód, i trąci żelazem. Zdrenowanie stawów w Wielkim Kaniowie prowadzę dalej, gdzie to tylko jest możliwem.

Gdyby producenci ryb zechcieli sami przyczynić się nieco do polepszenia stosunków panujących na targu rybnym, a to głównie w tym kierunku, iżby nie zasypywali go w tak nierozsądny sposób nadmiarem towaru, z drugiej zaś strony, gdyby ustał anormalny porządek rzeczy na targu berlińskim, to wyrobiłyby się na pewne niebawem znośniejsze ceny, a w raz z niemi ożywiłby się i popyt za rybą stawową.

Nie roszczę sobie pretensyi, by to, co wypowiedziałem, było wyczerpującem i nieomylnem; chodziło mi li o wypowiedzenie zdania odmiennego od opinij, które dotychczas w tym przedmiocie spotykać się dają, wymiana zdań jedynie doprowadzić może do rezultatu, o który ogółowi interesowanych w sprawie poruszonej chodzi.

17. **Traktaty handlowe.** W Wiedniu istnieje austryacki związek centralny dla obrony interesów leśnictwa i rolnictwa przy zawieraniu traktatów handlowych, który ma za jedno z głównych zadań uchwalanie taryfy cłowej autonomicznej, t. j. odpowiadającej warunkom i wymogom austryackiej produkcyi i przemysłu. W dniu 28 kwietnia b. r. odbyła się w Wiedniu narada tego związku, przy której zastępywał nasze Towarzystwo rybackie p. Adolf Gasch, członek naszego towarzystwa, hodowca ryb w Wielkim Kaniowie. Narady obejmywały ustanowienie taryfy autonomicznej i minimalnej, jakoteż ewentualne ułatwienie wywozu ryb, świeżych raków, ślimaków, muszli, skorupiaków i żółwi, IX klasa taryfy. Uchwalono zaproponować ministerstwu, jako taryfę cłową autonomiczną 40 złr. w. a. od 100 kg. ryb żywych, a 25 złr. w. a. od 100 kg. ryb śniętych.

Z tego jednak nie wypływa, aby cło od ryb świeżych miało być zaprowadzonem, gdyż wszystkie strony interesowane, a w szczególności producenci ryb w Austryi domagają się, aby i przy zaprowadzeniu nowych ceł od r. 1903, ryby świeże, jak dotąd, i nadal były od cła wolne.

Sprawa taryfy cłowej zajmuje umysły i w Królestwie, a „Wodnictwo rolne“ w nr. 2 taką zamieszcza o tym przedmiocie notatkę:

„We wszystkich stowarzyszeniach rybackich w Niemczech coraz częściej dają się słyszeć narzekania na nizkie ceny ryb, nadzwyczajnie zmniejszające rentowność gospodarstw rybackich. To obniżenie się cen rybacy niemieccy przypisują głównie konkurencyi wywołanej na rynkach niemieckich przez ryby rosyjskie. Utrzymują oni przytem, że rybołowstwa niemieckie nie mogą wytrzymać konkurencyi z rosyjskiemi, głównie z powodu wysokiej ceny ziemi i robotnika w Niemczech, a także z powodu nizkich taryf przewozowych i jakoby szybszego przewozu na kolejach rosyjskich. Zbadawszy więc te wszystkie kwestye, rybacy niemieccy doszli do wniosku, że gospodarstwa stawowe w Niemczech niechybnie skazane są na zagładę, jeśli rząd nie zastosuje względem nich systemu protekcyjnego. Jak zwykle w podobnych wypadkach, tak samo i w tym razie, chodzi o zastosowanie cła przywozowego względem ryb rosyjskich. Związek niemieckich stowarzyszeń rybackich, wystosował odnośną prośbę do rządu, i jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że rząd przychyli się do wymagań rybaków.

Sądzimy, że nie potrzebujemy podawać tu żadnych bliższych objaśnień, każdy bowiem choć trochę obeznany ze stosunkami panującymi w naszym handlu rybnym, odrazu może przewidzieć, jak poważny wpływ sprawa ta wywrzeć może na ceny ryb u nas, dla których Niemcy przedstawiają jeden z najpoważniejszych rynków rybnych“.

W dniach 21 i 22 lutego b. r. odbyła się w Berlinie rybacka konferencya, na której poruszono także sprawę pobierania cła od ryb świeżych. Referenci byli zdania, że produkcya ryb świeżych w Niemczech, nawet w przybliżeniu nie zdoła pokryć zapotrzebowania, zwłaszcza, gdy wartość połowów się zmniejsza, że więc i wartość ryb nawet bez cła ochronnego podnosić się będzie, i nie zachodzi potrzeba utrudniania przywozu z zagranicy zapomocą cła. Natomiast w interesie zagospodarowania wschodnio-pruskich jezior starаćby się należało o zniesienie cła od przywozu ryb w Rosyi zaprowadzonego, z powodu którego pruscy rybacy już nie mogą ryb tak tanio do Królestwa polskiego wywozić, gdy natomiast Rosya wprowadza do Niemiec znaczną ilość ryb, a mianowicie: sandacze, łososie, karpie, szczupaki, jesiotry i czeczugi. Po przeprowadzeniu narad powzięła konferencya następującą rezolucyę: „W zebraniu przeważały zdania przeciw zaprowadzeniu cła na ryby świeże, należałoby natomiast przy odnowieniu traktatów cłowych z Rosyą, żądać zniesienia cła rosyjskiego na ryby świeże, ewentualnie sandacza rosyjskiego obło-

żyć cłem. Dla braku dostatecznego materyału statystycznego zebranie nie zdołało powziąść uchwały co do zaprowadzenia cła od karpi".

W Austryi odzywają się głosy o nałożenie cła na ryby przywożone z Rosyi i Rumunii, które z powodu nizkich cen, tutejszej produkcyi dotkliwą robią konkurencyę. Nie ulega wątpliwości, że jest w tem nieco prawdy, przyczem jednak nie należy zapomnieć, że szkodliwą konkurencyę robią także karpie z Węgier sprowadzane, gdzie producent z powodu korzystnych warunków klimatycznych i szybszego wzrostu, znacznie taniej ryby produkować i sprzedawać może. Usunięcie tej konkurencyi jest niemożliwem, gdyż Austrya od Węgier cłami nie jest odgrodzoną.

Centralne władze austryackie rozpoczęły dotychczas w sprawie zaprowadzenia i wysokości nowych taryf cłowych, jedynie czynności wstępne, zbieranie dat i opinij, producenci ryb mają więc jeszcze dosyć czasu do obrony swych interesów; niechaj więc czuwają nad sprawą, a gdzie się potrzeba okaże, niechaj śmiało zabiorą głos i wystąpią z odpowiedniemi żądaniami, gdyż tylko tym sposobem zdołają się ochronić przed niepowetowanemi stratami.

W.

18. **Wspomnienia z przeszłości.** Nakładem b. członka Towarzystwa rybackiego ś. p. dr. Mikołaja Kańskiego, wydał p. Julian Kołaczkowski inżynier w Krakowie r. 1888, dzieło pod tytulem: „Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce", z którego podaję zajmujące ustępy odnoszące się do rybactwa i przedmiotów związek z niem mających:

Maszty okrętowe wyrabiano w XVIII wieku we wsi Matcze nad Bugiem, ze slawnych tamtejszych lasów i po 120 dukatów za nie płacono. Okręty budowano w Gdańsku, inne zaś statki w Sandomierzu, Krakowie, Jarosławiu, Dubieńcu i Kładniowie. Statki miały różne nazwy, jako to: dubary czyli dziubasy, także kozy zwane, komiegi i szkuty, łyżwy, galary, płyty i berlinki. Nazwa zależała od wielkości, sposobu budowy i kształtu. Pod Karpatami wyrabiano łódki mocne i zgrabne, a kozacy odznaczali się wyrobem zgrabnych i silnych łódek, zwanych „czajkami", których także przy łowieniu ryb używano.

Sieci wyrabiano w Jarosławiu w XVII i XVIII wieku; w Radymnie robiono sieci i włoki z konopi galicyjskich i prowadzono je Sanem i Wisłą do Gdańska, gdzie je bardzo dobrze sprzedawano. Także w Kętach wyrabiano sieci w XVIII wieku. W Łozdziejach w augustowskiej gubernii kobiety oddawna trudnią się wiązaniem sieci do łowienia ryb. Według Haura pisarza XVII wieku mieli tkacze, którzy należeli do rzemieślników wiejskich, oprócz tkania płótna, obowiązek robienia sieci i dopomagania przy łowieniu ryb.

W czasopiśmie *Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone*, wychodzącem w Warszawie od r. 1758—1761 pod redakcyą Milzera, opisał ks. Udalryk Radziwiłł poeta, machinę przez siebie wynalezioną, która na stawie płynąc, staw z trzciny i wszelkiego zielska oczyszczała. W Gdańsku wyrabiał w r. 1433 Paweł Stogeld machiny z wiadrami do czerpania wody. Kawior polski wyrabiano dawniej z ikry czeczugi poławianej w Dnieprze i Dniestrze.

We Lwowie zasalano ryby i w takim stanie rozsyłano po całej Polsce, ryby te były swego czasu slawne i bardzo rozpowszechnione.

Gospodarstwo stawowe stało na wysokim stopniu rozwoju, a stawiarze używani do kopania stawów, byli znani ze swej zręczności.

Dzisiaj bardzo wiele z wymienionych tutaj gałęzi przemysłu zaginęło, za to gospodarstwo stawowe rozwija się z każdym rokiem coraz lepiej, i zajmuje już dzisiaj niepoślednie miejsce w gospodarstwie narodowem. *W.*

19. **Wytrzymałość ryb na zimno.** Slawny fizyk Piktet, znany z prac swych o wytwarzaniu zimna, robił za pomocą środków zimno wytwarzających do-

świadczenia, które stwierdziły, że niektóre niższe żyjątka w wodzie wytrzymują obniżenie ciepłoty do 200° C. pod zerem.

Nawet ryby mogą być zamrożone w wodzie do 20° C. i w tym stanie przesyłane, po umieszczeniu w wodzie i miejscu chłodnem, powracają do życia po kilkugodzinnem otrętwieniu. Ryby w stanie zamrożonym stają się jednak bardzo kruche i najmniejsze uderzenie może sprowadzić pęknięcia.

W czasie bardzo mroźnych zim zamarzają nieraz małe stawy aż do dna, a wtenczas wszystkie istoty żyjące pozostają uwięzione w wodzie przez dnie a nawet tygodnie. Po odtajaniu lodu wszystkie żyjątka powracają do życia, a na rybach trudno nawet dostrzedz złych skutków przymusowego, dłużej trwającego uśpienia.

Autor nie podał przeciągu czasu, w ciągu którego ryby w stanie zmarzniętym w stawie pozostawać mogą bez niebezpieczeństwa dla życia.

W.

20. **Literatura.** Dr. Einar Lönnberg: o rybołowstwie w morzu Kaspijskiem (Über die Fischerei im Kaspisee). Autor opisuje tutaj rybołowstwo znacznych rozmiarów przy ujściu Wołgi i w północnej części morza Kaspijskiego, wykonywane częścią przez sam rząd rosyjski, częścią przez przedsiębiorców, utrzymujących tamże ogromne zakłady wyrobu konserw, rozsyłanych następnie do Rosyi i zagranicę. Czynsz dzierżawny za rybołowstwo w Wołdze wynosił w r. 1897 sumę 886.782 ruble, a pozwolenie na łowienie ryb w dystrykcie Astrachańskim przyniosły 342.386 rubli, tutaj poławia się najwięcej czerwionek, śledzi, minogów, okoni, karpi, szczupaków i leszczy.

Wodnictwo rolne. Nr. 3 zawiera: kilka słów w sprawie ustawy dzikiego rybołowstwa. Sprawozdanie z działalności warszawskiego oddziału rosyjs. towarzystwa rybackiego w r. 1899. Gospodarstwo rybne w Korczewie.

Ziemianin, tygodnik przemysłowo rolniczy, organ centralnego towarzystwa gospodarskiego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, rozpoczął 50-ty rok wydawnictwa. Pismo to redagowane starannie, podaje rozprawy fachowe z dzicdziny rolnictwa i przemysłu rolnego, a niekiedy także rybactwa, prócz tego każdy numer obejmuje dział wiadomości bieżących z wskazówkami i pouczeniami. Redaktor: Kazimierz Koszutski; adres redakcyi: Poznań, ul. Półwicjska Nr. 3, I; prenumerata półroczna 3 marki, w Austryi 6 koron, w Królestwie Polskiem 3 rb.

Gazeta rolnicza wychodzi w Warszawie od 40 lat tygodniowo w formie okazałego zeszytu. Podaje bardzo wiele gruntownie opracowanych rozpraw ze wszystkich działów gospodarstwa rolnego, a niekiedy i rybnego, sprawozdania ze stacyj doświadczalnych, dział wiadomości bieżących, korespondencyj i literatury, tudzież poradnik gospodarski. Tekst zdobią ryciny. Redaktor: Aleksander Trylski; adres redakcyi: Warszawa, ul. złota 24; prenumerata półroczna 4 ruble 50 kop., w Galicyi 12 koron.

Rolnik i hodowca, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi w Warszawie od lat 18. Wszystkie działy rolnictwa, hodowli roślin i zwierząt, wreszcie przemysłu rolnego są tutaj opracowane przez fachowych referentów, a kuryer rolniczy obejmuje bogaty zbiór pożytecznych i pouczających wiadomości. Z dziedziny rybactwa podaje na własnem doświadczeniu oparte artykuły znakomity hodowca ryb p. Stanisław Juszyński. Redaktor: Henryk Kotłubaj; adres redakcyi: Warszawa, ul. Nowogrodzka 36; prenumerata kwartalna 2 rb.

Arnberg Oton: Beiträge zur Biologie des Katzensees. Zurich. Autor badał przez dwa lata stosunki biologiczne i plankton jeziora kociego w Szwajcaryi. Znalazł on tamże 72 gatunki drobnoustrojów, z których 25 należy do świata roślinnego, reszta do zwierzęcego. Woda nie jest pożywną, dlatego ryby nie znajdują tam dobrych warunków rozwoju; przeważają ryby drapieżne, jak szczupak, okoń, węgorz, obok tego znajdują się karpie, liny, leszcze i jażwice. Tarlisk dogodnych nie ma.

Mittheilungen des oesterr. Fischerei-Vereins w nr. 1—5 zawierają między innemi następujące artykuły: Zagospodarowanie wód pstrągowych ze stanowiska dochodu — o rozpuszczaniu narybku pstrąga do wód otwartych — muszla perłowa w dorzeczu Dunaju—czy pstrąg stale się trzyma miejsca. *W.*

21. **Drobne wiadomości.** W Berlinie zawiązuje się stowarzyszenie producentów i handlarzy ryb z kapitałem 600.000 marek. Zamierzoną jest budowa wielkich magazynów na ryby i zakupienie znacznego gospodarstwa stawowego.

— Larwy ważek poleca H. Boogmann, jako doskonałe pożywienie dla narybku ryb łososiowatych. Wyniki żywienia były wprost zadziwiające.

— Towarzystwo łowu śledzi w Geesteminde posiadające 9 statków parowych osiągnęło z pierwszego połowu pół miliona franków zysku.

— W kwietniu złowili rybacy przy ujściu Odry 30 jesiotrów, między nimi dochodziły niektóre 300 funtów wagi.

— Połów śledzi koło ujścia Elby był tego roku tak obfitym, jakiego nie było od wielu lat.

— Połów ryb morskich tego roku w morzu bałtyckiem i północnem był nadzwyczajny, jakiego nie pamiętają najstarsi rybacy. I tak parowce, które wpłynęły do Wezery, przywiozły zdobycz łowów wynoszącą 11.600 cetnarów.

— Kupiec Skodrzyk dyrektor spółki rybackiej „Nordsee" w Berlinie skazany został przez sąd za forsowne sprzedawanie nieświeżych, względnie popsutych ryb, na karę pieniężną 1000 marek, lub 100 dni aresztu.

— Najdroższą rybą na świecie jest rzadka rybka złota z Chin (Pinsel-Schwanz-Goldfisch), której cena za sztukę dochodzi w Europie do 600 złr.

— Na Islandii ma być założonym szpital dla chorych rybaków i majtków.

— Rząd szwedzki wysłał 10-ciu rybaków za granicę, celem wyuczenia się sposobów łowienia tamże praktykowanych.

— W Pola zachorowało 4 oficerów marynarki na tyfus brzuszny po spożyciu ostryg złowionych w pobliżu kanału miejskiego.

— Najlepszym środkiem przekonania się, czy nieczystości miejskie odprowadzane dla odrażenia na pola (Rieselfelder) są należycie odrażone, jest założenie stawu na wodzie z rowków i drenów odpływającej. W razie niedostatecznego oczyszczenia wody ryby giną.

— Hodowca ryb Schumacher zrobił spostrzeżenie, iż kiełbie w wylęgarniach ryb łososiowatych bardzo są przydatne, zjadają bowiem obumarłą ikrę, a nadto rojąc się żwawo utrzymują ikrę w ruchu i przeszkadzają osadzaniu się szlamu na niej.

— Połów łupaczy w Norwegii wynosił około 25 milionów, a więc mniej o połowę, niż w latach poprzednich. Koło Lofotów stan rybny się pogorszył, zaś ku południowi stale jest lepszym, zależy to widocznie od jakiejś zmiany w prądach morskich, a to wskazuje na wielkie znaczenie i ważność badań morza.

— Świeże kiełki słodowe, niesuszone są bardzo wydatnem pożywieniem dla karpii, i przyspieszają bardzo wzrost; gdzie są stawy w pobliżu browarów, można ten rodzaj pożywienia znakomicie wyzyskać.

— Gazeta „Rosya" donosi, że w tym czasie zrobiono zajmujące próby przewozu żywych ryb z Petersburga do Paryża. Napojono sterlety i miętusy

białem winem i ułożono w koszyku na świeżej trawie; w drugim koszu z lodem ułożono żywe karasie. Transport przybył do Paryża w dobrym stanie.

— W górnym biegu Wisły koło Ustronia złowiono w roku przeszłym 8 łososi. Stan wody na Wiśle jest tam jeszcze bardzo niski.

— Do jeziora Wigierskiego koło Suwałk wpuszczono znaczną ilość narybku sieji.

— Zamulnica (elodea canadensis) nie wyginęła zupełnie w Europie, lecz nie jest już tak rozszerzoną, jak dawniej; w wielu jednak miejscach tak w naszym kraju, jak i zagranicą buja, jak dawniej, utrudniając hodowlę i połów ryb.

— W Warszawie powstała myśl urządzenia w r. 1902 powszechnej wystawy, obejmującej także rybactwo. Dzienniki omawiają myśl tę bardzo przychylnie.

— Czasopismo „Illustration" podaje wiadomość, iż bakteryologom udało się odkryć zarazek dżumy raka i uzyskać surowicę antytoksyczną, chroniącą od zarazy. Surowicę wstrzykuje się rakom w dziewiątym miesiącu, następnie w czwartym roku ich życia, a osobniki w ten sposób surowicą zaszczepione okazały się na zarazę zupełnie odpornymi. Wyczekiwać należy potwierdzenia tej wiadomości.

— Podjęte w najlepszych chęciach i popierane bardzo przez p. Stanisława Juszyńskiego, zorganizowanie warszawskiej spółki rybackiej, mającej na celu ujęcie i uregulowanie handlu ryb, nie przyszło do skutku dla braku statutem przepisanej liczby spólników.

— Wystawa rolnicza odbędzie się w Winnicy (gub. Podolska) od 11 do 18 września b. r.

— Kosztem i staraniem c. k. Towarzystwa rolniczego odbyły się w Krakowie, jak w latach poprzednich dnia 30 maja b. r. i nn. wykłady o rybactwie. Prawie wszyscy uczestnicy wykładów otrzymali od Towarzystwa rolniczego wsparcie na koszta podróży i pobyt w Krakowie.

22.

Wiadomości gospodarskie i handlowe.

Referent spraw rybackich w **Wydziale krajowym, inżynier p. Tadeusz Rozwadowski** udzielać będzie za zezwoleniem Wydziału krajowego **bezpłatnie** rady i pomocy właścicielom gruntów i wód, przy zakładaniu stawów i gospodarstw rybnych. Chcący korzystać z tego dobrodziejstwa mają wnieść prośbę do Wydziału krajowego we Lwowie.

Pan Zygmunt Fiszer, c. k. inspektor rybactwa, udziela Członkom Towarzystwa rybackiego rady i pomocy przy zakładaniu gospodarstw rybnych i we wszelkich sprawach rybactwa dotyczących.
Zgłoszenia adresować wprost do p. Fiszera w Krakowie przy ul. Stachowskiego L. 88.

Prof. Józefa Rozwadowskiego „Poradnik dla miłośników sportu wędkowego i t. d. Kraków 1900", można nabyć w księgarni Gebethnera i Wolfa w Krakowie i Warszawie za cenę 1 złr. 80 ct.

P. Stanisław Śnieszko w Lubelli poczta Dobrosin powiat Żółkiew, ma na przedaż z wiosną tego roku narybek karpia i kroczki, a w jesieni karpie targowe.

Popkiewicz Marcin w Radymnie wyrabia wszelkie gatunki sieci i urządza gotowe włoki. Cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie i franko.

Nasienie soji czarnej wczesnej pud po 3 Rs. ma na przedaż p. Zygmunt Jakubowski w Babinie poczta Jilińce gubernia Kijowska.

REDAKTOR:

Dr. Ferdynand Wilkosz.